

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłaniem do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 8 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmonitu lub jego miejsce
50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmon-
tu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

DLA OGŁASZAJĄCYCH SIĘ:

Dnia 21-go kwietnia wydany będzie obszerniejszy numer „Dziennika Wileńskiego” „przedświąteczny”. Ze względu na kilkodzińską z powodu świąt przerwę numer ten czytany będzie przez dni kilka, co ma donosić wartość dla ogłaszających się.

Magazyn Galanterijno-Norymberski

O. KAWICZA dawniej Klammera.

Wilno, ulica Wielka № 10.

POLECA DLA PAŃ: PARYSKIE NOWOŚCI SEZONU.

Grzebień ozdobne, Paski gumowe i skórzane, Aplikacje dżetowe i jedwabne. Kolnierze ko- ronkowe, haftowane i płócienne. Krawaciki i wstążki na takowe i do kapeluszy. Koronki jedwabne, tiulowe i walensjenki,

rękawiczki, mitenki, pończochy i skarpetki.

Krajowe i zagraniczne Kapelusze męskie, kolnierze, mankiety, krawaty, spinki i t. p.

Wybór duży, — ceny stałe, — możliwie niskie.

Czapki.

Teatr Polski w Wilnie.

W TEATRZE MIEJSKIM dziś, w niedzielę dnia 8-go kwietnia r. b.

o godz. 2 po poł. „Obrona Częstochowy”

Wieczorem „Sherlock Holmes”

sztuka w 4-eh aktach z Conan Doyle'a.

Anons: Jutro, w poniedziałek „Syn nienaturalny”.

Willy Burmester KONCERT w piątek 13 kwietnia 3-811-1
Willy Classen SALA MIEJSKA.

Bilety są do nabycia w Księgarni W. Makowskiego.

Towarzystwo „Sierp”

OBRYCKI, KOZŁOWSKI i S-ka w Mińsku Litewskim.

Skład maszyn, narzędzi rolniczych, nasion i wszel- kich artykułów gospodarskich.

Na sezon wiosenny poleca:

Nasiona w wyborowym gatunku roślin pastewnych, warzyw, zbóż i kwiatów.

Kompletne urządzenia mleczarni.

Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

W Restauracji w Hotelu Europejskim

podczas obiadów i kolacji 2-768-1

grywa kwartet solistów Rumuńskich.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546-50

HOTEL St. GEORGES Wilno. Restauracja pierwszo- rzędna.—Kwartet solistów.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, wodociąg, zlew, na Placu Katedraln. zaraz do wynajęcia, 1-sze piętro. Dowiedzieć się w Biurze Towarzystwa „Rosja”. 4-781-3

Dr. O. Bernsztejn były asystent kliniki królewskiej prof. Scholtza chorób skórnych, wenerycznych i mocz- ociowych. Wilno, Zawalna № 33, d. Tro- jeckiego. Godziny przyjęć: od 9-ej zrana do 1-ej po poł. i od 4-ej do 7-ej wiecz. Przy- jęcie dam w poniedziałki, środy i piątki, 2-1/2-4 po poł. 5-751-2

CYRK



THE ROYAL VIO.

Dzisiaj, w niedzielę 8 kwietnia, Dwa przedstawienia

Dziennie o godz. 4 po poł. Wielkie przedstawienie familijne i Wieczorne o godz. 8 1/2 wiecz. WSPANIAŁE PRZEDSTAWIENIE składające się z 25 numerów. Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Codziennie przedstawienie o go- dzinie 8 1/2 wiecz. W czwartki, so- boty i niedzielę oraz w dni świą- teczne 2 przedstawienia: o godz. 4 po połud. i o 8 1/2 wiecz.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 2-ej i od 5-ej po poł. do końca przedstawienia.

„KOSMETYKA” patrz 4-ta strona.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w smutnym obrządku oddania osta- tniej usługi mężowi mojemu, a zwłaszcza kolegom, którzy Go w chorobie troskliwą otaczali opieką, Dr. Minkiewiczowi i Dr. Wojewódz- kiemu składam serdeczne Bóg zapłać. L. Nowomiejska.

Numer dzisiejszy za- wiera 6 kolumn.

Na stronicach dodatkowych zamieściliśmy artykuły nastę- pujące:

Adam Karpowicz. Czy zdzi- czenie?

P. D. Listy z Rusi.

Antoni Miecznik. Biurokra- ta w opałach.

Lucjan Uziębło. Ze spraw muzyki religijnej u nas.

Sulimeczyk. Z dziejów hu- morystyki wileńskiej.

W stowarzyszeniu techni- ków.

W. Dalecka. Dołęga.

Radykalna biurokracja.

Przed czterdziestu przeszło laty dla zgniecenia narodu, walczącego o wolność, powołano na wysokie sta- nowiska w Warszawie i Wilnie dwóch ludzi, znajdujących się wów- czas z odmiennych wprawdzie powo- dów w nielase i zupełnie od siebie pozornie różnych. Michał Murawjew był w owej epoce reform człowie- kiem powszechnie zniechodzoną, jako skrajny wstecznik, wróg uwol- nienia włościan z niewoli („Kre- postnik”) i znany łapownik („trech- progonyj general”). Mikołaj Milu- tin przeciwnie był uważany za skraj- nego „demokratę”, wolnodumca, o- mał nie republikanina, zarazem je- dnak za człowieka zupełnie uczci- wego.

Okazało się, że obydwaj ci lu- dzie jednakowo nienawidzili wszy- stkiego, co się wyłamywało z pod szablonu ówczesnej państwowości ro- syjskiej, choć Milutin w kunszto- wniejsze słowa swą nienawiść ubie- rał. Obydwaj dążyli do zniesienia z powierzchni wszystkiego, co miało swoją odrębną kulturę, tę nienawi- stną Milutinowi „facynkość” i nie zaciągało się w szeregi sług pań- stwa, co Milutin chrcił nazwą „szla- chectwo”. Obydwom przyswiecał ideał wszechpotężnej biurokracji, rządzącej ciemnym ludem, którego Milutin, jak głosił, był szczerym przyjacielem. Obydwaj dążyli do ce- lu temi samymi środkami, choć Mi- lutin bezpośrednio rąk swoich we krwi nie maczał, pozostawiając tę ro- botę komu innemu. Obydwaj zasłu- żyli sobie na wdzięczność społeczeń- stwa rosyjskiego i nie tylko Katko- wowie ich honorowali, ale nawet ten sam poeta (Niekrasow) sławił ich obydwóch.

Przypomnienie to historyczne dowodzi, że biurokracja rosyjska u- mie dla obrony swego stanowiska w państwie użytkować różnorodną prądą i wszelkich używać sposobów dla dopięcia swoich celów. W miarę potrzeby biurokraci rosyjscy potra- fią być zarówno zachowawcami, jak i zwolennikami najskrajniejszych przeobrażeń, posuwają się oni nawet niekiedy do oporu i krytyki władz wyższych.

Obecnie biurokracja rosyjska jest mocno zatruwiona o swoje uprzy- wilejowane stanowisko w Królestwie, na Litwie i Rusi i gotowa jest dla zachowania jego uciec się do wszelkich środków i do wszel- kich argumentów, zalecie wszelką politykę. Czuje ona, że te ziemie są podstawą jej panowania w państwie i że skoroby tu utraciła swą potęgę, blizkim byłby koniec jej wszech- władzy w państwie całym. I oto je- steśmy obecnie świadkami, jak pół- urzędowy „Wil. Wiest.” na wszelkie sposoby dowodzi potrzeby zachowania wszechwładzy biurokracji rosyjskiej w ziemiach naszych. Dlaswoich zapatry- wań chce on przedewszystkiem po- zyskać ludzi wolnomysłnych i „de- mokratycznych”, pozostający więc na żołdzie rządowym organ nie waha się lekceważąc mówić o projektach obecnego gabinetu i wyrażać sym- patje dla „ruchu wolnościowego”, z którym rząd walczy.

Poza tem „Wilenskiej Wiestnik” pozostaje wiernym tradycji i z za- dziwiającą śmiałością powtarza wie-

rutne kłamstwa, jako nieulegające wątpliwości prawdy. W artykułach p. Litowskiego czytamy powtarzane tylokrotnie bajdy o fanatyzmie „ksiendzow”, o nadużyciach „polskiej szlachty”, o traktowaniu chłopów, jak „bydło”. I nie przyjdzie temu panu na myśl, że przedstawiciel kra- ju, w którym sprzedawano chłopów jak niewolników, i w którym (jak świadczy rosyjska literatura powie- ściowa z ostatniej wojny) żołnierzy nazywa się „sieraja skatina”, nie ma prawa wytykać innemu krajowi złego traktowania ludu.

Żeby zbić fałsze p. Litowskie- go trzeba by napisać przynajmniej drugie tyle, a on nie żałuje papieru i od dwóch tygodni zamieszcza w „Wiestniku” setki wierszy w każdym niemal numerze. O jego prawdomo- wności świadczy np. to, że w chwili, kiedy władze rosyjskie stawiają wiel- kie pr.wne i nieprawne tany dzia- łalności „Macierzy” i „Oświaty”, kiedy do ostatnich czasów istniało specjalne na nas ukute prawo o ka- rach za tajemne nauczanie, p. Li- towski mówi, że Polacy są niechę- tni szerzeniu oświaty ludowej i to nie tylko oświaty w języku rosyj- skim, ale nawet w języku polskim.

Dla p. L. żądanie autonomii dla Królestwa jest zachwalstwem, a jak objaśnia inny współpracownik tegoż pisma ma ona na celu tylko zgnębienie polskiego chłopu i robotnika, a więc oczywiście przez wolnomysłną i de- mokratyczną Rosję odrzuconą być winna. Szczyttem zaś „polskiej bez- czelności” jest powiedzenie, że na Li- twie i Rusi są Polacy i żądają swego równouprawnienia z innymi szcze- pami i narodowościami. To oświad- czenie uważa on za równoznaczne z „pretensją” Polaków do zawładnie- cia Litwą i Rusią i do uciskania miejscowej ludności. To też wszelką myśl o udzielenie jakiegos samorzą- du Litwie uważa p. L. za zbrodnię, na którą zgodzić się niepodobna, bo, jak nainwie przyznaje autor, w razie pozostawienia naszego kraju bez szczególnej opieki państwowej, Po- lacy będą tu odegrali główną rolę.

Natomiast „Wilenskiej Wiestnik” nie ma nic przeciwko innej auto- nomji, o której wspominał p. Dmowski w swej mowie, a której wzorem jest podział dawnego państwa perskiego na satrapje. P. Litowskiej surowo nawet potępia „wewnętrzna politykę rządu w końcu XIX wieku”, której ogólną zasadą „były centralizacja i spro- wadzenie wszelkich objawów miej- scowego życia społecznego do zera. W takich warunkach białoruska inte- ligenca urzędnicza nie mogła mieć ani swojej woli ani swojej polityki narodowej, ani bezpośredniego ze- tknięcia z ludem”.

P. L. idzie dalej i przeczy, żeby kraj tutejszy był odwiecznie rosyj- ski. Mówi on wyraźnie o narodow- łości („nacionalności”) białoruskiej i uważa myśl o zrusyfikowaniu ludu białoruskiego za niemożliwą do u- rzeczywistnienia.

„Rząd, powiada on, nie wzmacniał w białoruskiej ludności białoruskiej sa- mowiedzy narodowej, spodziewając się że zrobi ją wprost rosyjską i liczył tyl- ko na własne siły, zapominając, że Polacy mają daleko więcej szansa zrobienia Białorusina Polakiem”.

bernatorstwie wileńskim i zapewne w kilku guberniach sąsiednich nowej polityki, tworzenia „narodowości białoruskiej”. Zająć się ma tem „białoruska inteligencja urzędnicza”, to jest w przykładzie na język faktów: przybycie z nad Aa, Kamy i Oki. Ostatecznie, jaka ma być w tym kraju narodowość: rosyjska, czy białoruska—ręcz mniejsza, chodzi przecież o to, by mieć jakiś tytuł do pozostawienia kraju samorządu i pozostawienia go w ręku biurokracji. Naturalnie, że wobec nowych hasel musiano by zapomnieć o niedawnych aktach rządowych, zabraniających używania w druku języka białoruskiego. Po niejakiem czasie możnaby nawet głosić, że to Polacy zabrali drukowanie książek po białorusku, ma przecież p. L. czelność zapewnić, że pieśni białoruskie zaczął zbierać dopiero p. Szejn.

„Wileński Wiestnik” w nowej fazie jest ogromnie radykalny i oskarża Polaków o zachowawczość. P. Russkij w № 1144 zapewnia, że „żaden premier polski nie wniósłby na sejm nawet w tym stopniu liberalnych projektów o robotnikach, jakie wniósł do Dumy, lub zawiadomił w deklaracji Stołypina... Wątpić też należy, czy polscy panowie mogliby zaproponować sejmowi ustawę o przymusowem, choćby i za odszkodowaniem, wywłaszczeniu swych gruntów”. P. Russkij, pobierający honoraria z kasy rządowej, poczytuje Polakom za winę, że nie przyłączyli się „do agrarnego projektu naszych kadetów”, t. j. tego samego projektu, który zwierzechni naczelnik autora zwalcza, jako szkodliwy dla państwa.

Wielomówny p. Litowski zapęzdza się tak dalece, że w usta „białoruskiej inteligencji urzędniczej”, wkłada słowa następujące, zwrócone do Polaków: „jesli chcecie iść z nami razem po drodze walki o urzędnicze wolności ogólnie obywatelskich, to prosimy”. Urzędnicy, wzywający do wspólnej walki o wolności obywatelskie, do walki z kim? chyba z rządem centralnym, bo któż inny stać może na przeszkodzie—to zaiste spotkać można i tylko w państwie rosyjskiem. W ostatnim numerze „Wiestnika” ten sam p. Litowski mówi wyraźnie, że przy rozwiązaniu kwestji agrarnej w naszym kraju „ani na chwilę nie należy zapominać, że ma ona też nie tylko ekonomiczne, ale i doniosłe znaczenie polityczne.”

Gdy chodzi o utrzymanie swego stanowiska, biurokracja rosyjska potrafi być i radykalną i opozycyjną nawet. Tradycje murawjewowsko-miulinowskie święcie są przez nią przechowywane.

J. Hłasko.

Krwawe dni w Łodzi.

II.

W № 77 podaliśmy streszczenie sprawozdania specjalnego wysłańca warszawskiego „Gońca”, z wycieczki do Łodzi dla poznania ostatnich krwawych wypadków w tem mieście. Według tego sprawozdania, w wielką sobotę 30 (17) marca bojownicy P. P. S., Klamrowski, zastrzelili chłopca, przedrzeźniającego duchownego marjawickiego Skolimowskiego. Tegoż dnia na odwet napadnięto na Skolimowskiego i jego eskortę i nastąpiła wymiana strzałów. Następnie 3 kwietnia (21 marca) różne żywiły, w tej liczbie bojowcy socjalistyczni, napadli na sklepy współdzielcze, założone przez robotników narodowych i demokrację chrześcijańską i zamordowali wybitnego robotnika, narodowca Polńskiego. W dwa dni potem (5 kw.—23 marca) dokonano całego szeregu napadów na narodowców.

Mordy te wywołały silne wrażenie. Narodowe stowarzyszenie „Jedność” wydało odezwę, piętnującą ohydne czyny i kończącą się wyrazami następującymi: „Wybieramy to, co możliwe w naszym położeniu obecnem — demaskowanie morderców i tych, co do morderstw się przyczyniają, przed opinią publiczną. Jest to jedyna broń, z której korzystać możemy, niech się całe społeczeństwo dowie, kto jest rzeczywistym sprawcą tych zbrodni i komu one są potrzebne...”

Bo dość już tego! tak dalej żyć nie możemy. Dość morderstw, dość nędzy, precz z anarchją, szerzącą się wśród nas...”

Jednocześnie niemal komitet socjalno-demokratyczny wydał odezwę, w której nie starano się bynajmniej

o powstrzymanie rozlewu krwi, ale zwołano oszczerco winę na narodowców i wołano: „Robotnicy! Wobec skrytobójczych napadów (?) bojowców i sokołów endeckich, — nie pozostajemy, nie możemy pozostać bierni. Narodowcy napadają na socjalistów... Tej robocie haniebnej kres położyć musimy i położymy.—Byłoby niedogodem nas... gdybysmy bezkarnie pozwolili mordować swych towarzyszy... My tych szkodników wytepiamy, jak szkodliwe zwierzęta.”

Wrzało jednak i w obozie antysocjalistycznym, zwłaszcza (jak powiada delegat) wśród fanatycznie nastrojonych zwolenników demokracji chrześcijańskiej. „Nas będą mordowali, jak psów, a my mamy patrzeć na to obojętnie!”—mówiono.

W sobotę 6 kwietnia (24 marca) o 7 rano zabili wspomnianego wyżej pepe-esowca Klamrowskiego. O 9 socjaliści zranili 2 narodowców. O 10 ciężko zraniono bojowca socjalistycznego Kozakowskiego, a w pół godziny potem zginął narodowiec. Wicczorem na przedmieściu Bałuty stoczono szereg bitw, w których 6 zostało zabitych, 23 rannych (według danych urzędowych, faktycznie było ich prawdopodobnie więcej, bo leż rannych starano się, jak zawsze, ukryć przed władzą).

Dwa dni następane, jako święteczne, stały się najkrwawszymi. Zabitych na mieście, lub zmarłych niebawem z ran urzędowo liczą na 15, raniionych 9. W tych dniach padła znaczna ilość Żydów.

D. 10 kwiet. (28 marca) socjaliści rzucają dwie bomby na sklep spożywczy (ale bez skutku) i tegoż dnia zabito 4 Żydów i zraniono 3. Dnia 12 kwietnia (30 m.) raz jeszcze próbowano zamachu za pomocą bomby, ale znowu chybiło.

Przewódcom ruchu narodowego udaje się powściągnąć roznamietnienie w szeregach, następuje pewne uspokojenie, pojedyncze zabójstwa dokonywują się jednak codziennie i miasto całe oczekuje, że lada okoliczność może wywołać nowe rzezie, wobec których władze zachowują się najzupełniej biernie. Miasto całe żyje w ciągłej trwodze i wieczorami ruch uliczny całkowicie niemal ustaje. Dobrze ilustruje obecne stosunki łódzki obrazek następujący:

„Chowano jednego z robotników narodowców, ofiarę zamachu podstępnego. Za trumną, poprzedzaną przez księdza, szła gromadka przyjaciół i krewnych, zwracając nietyle uwagę na kondukt pogrzebowy, ile rzucając naokoło siebie nieufne i niepewne spojrzenia. A wokoło całego pochodu kilkunastu młodych ludzi z brauningami w ręku, z palcem na cynglu, baczenie obserwujących każdą spotkaną gromadkę, każdą osobę, która się zatrzyma na drodze pochodu. Lepszej ilustracji stosunków łódzkich chyba być nie może. Czyż nie przypomina ten obrazek kartek z czytanych przed laty powieści Mayne-Reida i Coopera? Czyż nie podobni są ci robotnicy polscy, odprawiający na miejsce wiecznego spoczynku swego kolegę z bronią w ręku, do owych kolonistów ze stepów amerykańskich, którzy zbierali się na nabożeństwo z karabinami w ręku, gotowi każdej chwili stawić czoło dzikim huronom i mohikanom?”

MAX WALLER.

Kotysanka.

Tęskno mi, moja droga —
I w sercu, dziwna w sercu trwoga
Tęskno mi, moja droga,
Tak żyć zdala od ciebie...

Raz widziałem cię, droga —
I w sercu, dziwna w sercu trwoga
Raz widziałem cię, droga,
Gdy gości zorze na niebie...

Oddam ci duszę, nieboga —
A w sercu, dziwna w sercu trwoga
Oddam ci duszę, nieboga,
I w wierszu cudny rym złoty...

Ja czuwał, o moja droga —
W sercu wciąż, dziwna w sercu trwoga
Ja czuwał, o moja droga,
Choć snów ogarniają mię sploty...

Twarda miłości droga —
A w sercu, dziwna w sercu trwoga
Twarda miłości droga,
A ciebie to nie nie dotyczy...

Śpij-że dziecino droga —
W sercu, dziwna w mem sercu trwoga
Śpij-że dziecino droga,
Szczęściem niech dyszy twój obraz dziewiczy.

Władysław Szlifier.

O koncert Barcewicza.

Po uważnem przeczytaniu sprawozdania p. Stefana Kiuny z koncertu na korzyść Tow. Ochrony Kobiet (w № 79 „Dziennika Wileńskiego”), czuję się w obowiązku zamieścić kilka słów protestu przeciwko niemu.

A więc przedewszystkiem Barcewicz. Zamiast, żeby mówić o polskości gry Barcewicza, w której mówiąc nawiasem ja wcale nie wyczuwam słodczych tonów narodowościowych, niż przy odtwarzaniu polskich arcydzieł przez Hoffmanów, Reszków i Sliwińskich, a nawet i przez wybitnych cudzoziemców, oraz rozchodzi się nad bezsensownością zasady kosmopolityzmu w sztuce, która, „niestety”, jest uznawana za jedynie słuszną przez cały świat artystyczny i musi być dla wszystkich zrozumiała, wołaby Szanowny autor powiedzieć choć kilka słów o samem wykonaniu przez Barcewicza w tak bogaty i urozmaicony sposób zakreślonego przez się programu. A więc nie ultra-polskość, ale boska czystość i rzetelność tonu charakteryzuje grę Barcewicza, która jest jednakowo cudna i zachwycająca przy wykonaniu przepysznych koncertu Mendelsohna, jak i w „Legendzie” Wieniawskiego. Serenada Czajkowskiego, „Faust” Sarasate i Czardasz Hubaya ani na jotę nie ustępowały mazurom i polonozom Wieniawskiego i wszędzie z jednostajnem wrażeniem ucho chwyciło wydobywane przez Mistrza tony.

Przechodząc do śpiewu panny Falewiczówny i gry panny Bukowskiej całkowicie nie podzielam twierdzeń pana Kiuny. Nie przeczę, że gra panny Bukowskiej posiada jeszcze pewne wady, które znalazły swój wyraz w nieco twardych uderzeniach, oraz miejscami w za powolnem tempie (Rapsodia), ale pomijając te lekko dające się usunąć braki, gra p. Bukowskiej posiada dużo pierwszorzędnych zalet, które stanowczo wynoszą ją ponad szranki zwykłej dyletantki, a więc przedewszystkiem temperament, niepewszednia inteligencja w interpretacji, pewien polot poetyczny i to wszystko ujęte w stanowczo dobrą szkołę.

Panna Falewiczówna wykonała swój program nie jako „dyletantka”, ale jako artystka dobrej szkoły i posiadająca nieposłone zalety. Wyborna emisja głosu, ta główna podstawa dobrej szkoły, aż nadto dowodzi, że w „braniu lekcji nadal” nie zachodzi żadna potrzeba. Sam głos silny i przyjemny, wykonanie inteligentne. Dykcja, na której pan Kiuna suchej nitki nie zostawił, jest poprostu doskonała. Słowa na najniższych tonach również dobrze i wyraźnie były słyszalne, jak i na wysokich. Co zaś do znajomości języków obcych, to pod tym względem autor stanowczo się omylił. Panna Falewiczówna, jak mnie poinformowano z najwiarogodniejszego źródła, mówi doskonale po francusku, włosku i niemiecku i w roku zeszłym, wykładając śpiew w ogóle, prowadziła jednocześnie klasę języka włoskiego w kijowskiej szkole muzycznej. Niemniej dziwi mnie, że autor, narzekając na „fatalną” dykcję, jednak łowi nieprawidłowości w cudzoziemszczyźnie tem bardziej, że piosenka ludowa nad programem zaśpiewana była w dialekcie neapolitańskim, którego zrozumienie nawet przy dobrej znajomości języka włoskiego jest dosyć trudnem, nie mówiąc już o wyławianiu specjalnych nieprawidłowości.

Jako stanowiący zarzut pannie Falewiczównie stawiam zbyt blachy układ swego programu.

Gabriel Sokołowski.

Szanowny Panie Redaktorze!

„Dziękuję Panu najprzejemniej za łaskawe pozwolenie umieszczenia w „Dzienniku Wileńskim” repliki na zarzuty, stawiane mi przez pana Sokołowskiego, wszelako różnica zdań pomiędzy moim szanownym oponentem a mną jest tak wielką, że trudno by było dojść do jakiego porozumienia. Pan S. nie odczuwa w grze Barcewicza „słodczych tonów narodowościowych” — a ja odczuwam; cóż na to powiedzieć? pan S. jest zdania, że zasada kosmopolityzmu w sztuce jest jedynie słuszną i że jest za taką uznaną przez cały świat artystyczny — a ja jestem zdania wręcz przeciwnego; pan S. dowodzi, że dla panny Falewiczówny nie zachodzi żadna potrzeba brania lekcji nadal, a ja wiem, że Melba, wielka Melba, brała osiem czy dziesięć lat temu lekcje u Marchesi, będąc przecie na szczycie swej sławy; najwięksi artyści biorą lekcje u Leszetyckiego: — niema tego stadium perfekcji, kiedyby artysta nie potrzebował się kształcić, kiedyby na niego nie wywarła wpływu dodatniego doświadczenia rada...”

Wobec tak zasadniczej różnicy zdań, niech każdy zostanie przy swoim: mój Szanowny oponent przy swoim, a ja przy swoim.

Proszę przyjąć i t. d.

Stefan Kiuna.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w niedzielę, dnia 8 (21) kwietnia Djonizego B. — według nowego stylu *Opieki św. Józefa*.
Jutro: Marii Kleofasowej — według nowego stylu Sotera i Kaja Pap. Męcz.
Pojutrze: Ezechjela Pr. M. — według nowego stylu Wojciecha B. M.

— O budowie kościołów. Opracowany przez ministerjum spraw wewnętrznych w departamencie spraw duchownych i wniesiony na rozpatrzenie Dumy państwowej projekt do prawa, określający porządek budowy, organizacji i poprawy domów modlitwy wychodzi, jak podaje komunikat urzędowy, z tego punktu widzenia, że religijne potrzeby wszystkich wyznaniowych grup powinny otrzymać możliwie pełne zadośćuczynienie i dlatego budowa domów modlitwy powinna spotykać jak najmniej ograniczeń.

— Senat w sprawie cmentarzy wyjaśnił, że przy tworzeniu nowych cmentarzy urząd gubernjalny wcho-

dzi w rozpatrzenie wyłącznie kwestji charakteru techniczno-sanitarnego, przeto urząd gubernjalny nie ma prawa wydawać jakichkolwiek rozporządzeń co do grzebania zmarłych wszystkich wyznań chrześcijańskich na tym lub innym nowozakładanym cmentarzu.

— Niezatwierdzone uchwały Rady miejskiej. P. gubernator, powodując się artykułem 83 ustawy miejskiej, postanowienie Rady miejskiej w sprawie asygnowania pewnej kwoty na opłatę nauczycieli języka polskiego w szkołach miejskich (o co ludność polska czyniła starania) skierował do decyzji p. ministra spraw wewnętrznych. Według brzmienia pomienionego artykułu, wstrzymanie uchwał Rady miejskiej ma miejsce w wypadkach, gdy dana uchwała nie zgadza się z ogólnopństwową korzyścią, czy potrzebą, lub w razie, jeżeli wyraźnie narusza interesy miejscowej ludności. Takiemu samemu losowi uległa uchwała Rady w sprawie ustanowienia z sum miejskich stypendjum imienia Orzeszkowej.

— Piękna uroczystość. Wczoraj w sobotę mieliśmy w Wilnie niezwykłą uroczystość. Znalazła się przecież instytucja pożyteczna, której losy pozwoliły przetrwać całe stulecie. Mówimy tu, jak się cytelnicy domyślają, o Wileńskim Towarzystwie Dobroczynności. Obchód rozpoczął się uroczystą mszą w kaplicy Towarzystwa, celebrowaną przez J. E. ks. biskupa, który wygłosił też odpowiednią naukę. Po nabożeństwie zebrało się w jednej z sal Towarzystwa na posiedzenie uroczyste, któremu przewodniczył ks. biskup. Odczytano telegamy podtrzymujące, w tej liczbie od Towarzystw dobroczynności z Petersburga i Mińska. Poczem w imieniu miasta złożył pozdrowienia i życzenia p. wice-prezydent Zubowicz, następnie przemawiał rozmaite deputacje. Na czele wystąpiło Tow. lekarskie, które niebawem doczeka się również stuletniego jubileuszu. Przemawiał w jego imieniu dr. Wojnicz. Adres miejskiego Tow. dobroczynności odczytał p. Józef Montwiłł, przesłownie wykonany adres złożyła szkoła rysunkowa, którą reprezentował p. Jarkowski. W imieniu Tow. Opieki nad Dziećmi przemawiała P. Leszczyńska, adres „Sokoła” odczytał dr. Czarkowski, „Lutni” p. Okulicz, delegat nowozakołanego Tow. Przyjaciół nauk i zarazem jego prezes ks. prałat Kurczewski wygłosił piękną mowę, charakteryzującą warunki, w których działać musiało Tow. Dobroczynności. Podniosło też było dłuższe przemówienie ks. kanonika Ścisławskiego, przedstawiciela petersburskiego Tow. dobroczynności. Zarys dziejów instytucji skreślił p. Kazimierz Podernia. Wreszcie J. E. ks. biskup zakończył uroczystość przemówieniem, w którym słał wiłł rozum, takt i ostrożność dzisiejszego prezesa Towarzystwa, hr. Platęra. Wieczorem odbył się raut—koncert, z którego sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

— Odczyt p. Turzmy. W sobotę w sali Towarzystwa opieki nad dziećmi mówiła pani Turzyma o równouprawnieniu kobiet. Odczyt powinien być zrobić wrażenie, bo był wygłoszony z głębokim przekonaniem przez apostołkę feminizmu i przed dość wrażliwą publicznością, nie licząc co prawda zebranych, ale zato wyłącznie złożoną z przedstawicieli pozbawionej praw, mężczyzn bowiem na sali było zaledwie kilku.

Pani Turzyma chce być feministką nowego typu: „Dawne feministki, przynależała szanowna prelegentka, były to jednostki zwyrodniałe, bo chciały się wyrazić swej płci, aby się stać człowiekiem, a nie kobietą niewolnicą, a nowe nie wyrzekają się właściwości swej płci, a dążą tylko do równouprawnienia politycznego.”

Feminizm p. Turzmy nie jest pozbawiony pewnego pierwiastku niechęci czy nawet nienawiści do mężczyzny, jako rodzaju, który wyzyskuje płęć słabszą i który, powodując się swoim egoizmem rodu męskiego, opiera się przeciwko równouprawnieniu kobiet. Mężczyźni, zwalczając równouprawnienie, maskują swój egoizm używaniem sprzecznym i czasem nawet komicznych argumentów. Wielką wesołość wywołało na sali zacytowane przez prelegentkę zdanie posła Wipera, który w parlamencie Nowej-Zelandji, zwalczając nadanie praw politycznych kobietom, użył jako argumentu, iż piękne panie, obrane na posłów, byłyby przeszkodą w pracy parlamentarnej i żony zazdrośnie nie pozwoliłyby mężom brać udziału

w pracach parlamentarnych w towarzystwie kobiet-posłów.

Posel Wiper zgodził się podobnie dać bierne prawo wyborcze brzydkim kobietom.

Pani Turzyma jest oczywiście nieco przesadną feministką, jeżeli sądzi, że polityka dlatego obecnie nieładz bywa brudną, że w niej nie przyjmują udziału—kobiety, a tylko mężczyźni.

Sympatyczną przyprawą do odczytu były wezwania kobiety do pracy obywatelskiej pięknymi słowami Szecha i autora Wyzwolenia „Ojczyzna wzywa cię” — powiedział Szech. Tak, ojczyzna wzywa kobiety naszą do wspólnej pracy i walki naszej ziemi na wspólnej do walki o wolność narodową na pierwszym planie, a nie o równouprawnienie polityczne w Dumie rosyjskiej.

— Ogólne zebranie. D. 6 kwietnia w lokalu Zarządu miasta odbyło się ogólne zebranie towarzystwa rybackiego. Przewodniczył zebraniu prezes dr. Cezary Staniewicz. Wyświetlano sprawozdania z działalności za rok 1906, oraz ze stanu rynku rybnego. W roku zeszłym przywieziono było ryb do Wilna 22,656 pudów na sumę 163,349 rb., więcej niż w roku 1905 o 9,000 pud. Asygnowano z ofiary p. Prószyńskiego 100 rubli na urządzenie stacji biologicznej w pow. poniewiejskim u G. Chmielewskiego; asygnowano również 50 rb. na podróż p. Rakowskiego do różnych znanych rybołówstw w kraju, w celu przygotowania się do działalności instruktora rybactwa. Sprawozdanie postanowiono przetłumaczyć na język polski i litewski. Na skarbnika wybrano p. Ottowicza.

— Wieczór Kazimierza Glińskiego „Lutni”. Dziś o godz. 7 i pół odbył się w lokalu „Lutni” wieczór poświęcony pracy literackiej Kazimierza Glińskiego, (przedostatni w sezonie bieżącym). Na program składa się: 1) Odczyt. 2) „Z pośród życia”—deklamacja. 3) Fragmenty „Królewskiej pieśni”. 4) „Anna Firlejówna”, dramat legendowy w 6 aktach.

Zapisy na wejście rozpoczyna się o g. 1 po poł.

Kazimierz Gliński, znakomity poeta, gości w Wilnie i zaszczyci swą obecnością dzisiejszy wieczór w „Lutni”.

— Sekretarzem kancelarii gubernatora został mianowany p. A. Kon, b. zarządzający kancelarią gubernatorską.

— Repertuar Teatru Polskiego. Dziś o godz. 2-jej „Obrona Częstochowy”, w wieczorem „Sherlock-Holmes”, jutro po raz drugi „Syn nienaturalny”, arcyzabawna farsa z francuskiego granada dobre, a w dodatku nie mająca nic pieprzonego.

We wtorek, na benefis utalentowanej artystki p. E. Różańskiej, po raz pierwszy głosiła tragi-farsa kółtuńska „Moralność pani Dulskiej” G. Zapolskiej.

W piątek na ostatni przedstawienu (przed świętami) ujrzymy znowu premierę;—będzie nią znakomita komedia Stefana Krzywosłomskiego „Edukacja Bronki”. W roli tytułowej wystąpi Gabriela Moras.

— Koncert Willy Burmestra. Dziś 13 (26), to jest w piątek, odbędzie się w Sali Miejskiej koncert znakomitego skrzypka Willy Burmestra, który z wielkim powodzeniem grał w ubiegłą środę w Filharmonji warszawskiej.

Między innymi znany krytyk p. A. Polński pisał w „Kurjerze Warszawskim”: „Przedtem Burmestra jako technik głównie, wzbudzał podziw i entuzjazm; dziś jako muzyk i artysta stylowy, czaruje i wzrusza. Siła wrażeń pozostała jednakowa, zmienił się jedynie rodzaj wrażeń.”

— Z konserwatorium muzycznego. Jutro odbędzie się popis wychowanków konserwatorium wileńskiego. Na program złożą się produkcje: fortepianowe, klasy dyrektora Jakubowskiego,—skrzypcowe, klasy prof. Buszewiczówny, oraz wiolonczelowe, klasy prof. Kinkulki.

— Z Tow. Ochrony Kobiet. Na posiedzeniu Zarządu Tow. Ochrony Kobiet, d. 5 (18) b. m. postanowiono zwołać ogólne zebranie wszystkich członków Towarzystwa na niedzielę d. 15 (28) b. m.

— Klub handlowców. Zarząd miejski otrzymał od gubernatora wezwanie, żeby przedstawił do zarządzenia gubernjalnego plan ogrodu po-Bernardynskiego, ze wskazaniem, w którym miejscu ma stanąć letni klub handlowców, oraz cały protokół posiedzenia Rady miejskiej z d. 25 marca, na którym rozpatrywano podanie klubu handlowców.

Sympatyczny jubileusz. Dowiadujemy się, że czeladnik fachu piekarskiego, p. Kazimierz Sienkiewicz, obchodzi d. 13 (26) maja r. b. dwudziestoletni jubileusz swej pracy zawodowej u p. Jana Andrzejewicza, majstra piekarskiego, zamieszkałego przy ulicy Wileńskiej w domu Krewera. Sympatyczna ta wiadomość tem większego nabiera znaczenia, że właściciel zakładu p. Andrzejewicz postanowił, w uznaniu zasług, uczcić wytrwałego pracownika odpowiednim upominkiem.

Z radością stwierdzamy tak sympatyczny stosunek pracodawcy do pracownika. Oby fakt przytoczony był wzorem dla szerokiego ogółu rzemieślników! Takich przykładów daj nam Boże więcej, a chwasty i zginią, nie zdającą dostępu do pracowni naszych rzemieślników.

F. K. Sadowski.

„The Royal Vic“ co wieczór gromadzi w budynku cyrkowym tłum publiczności. Na onegdajszym przedstawieniu ukazały się już na płótnie objaśnienia w języku polskim, wykonane, przynajmniej, z ścią amerykańskim pospiechem. Szkoda tylko, że pp. de Daus i Schupbach powierzyli przekład tekstu rosyjskiego osobie, nie znającej języka polskiego — takie np. słowo jak „epizoda“ należałoby usunąć.

Konfiskata. Inspektor do spraw prasowych skonfiskował № 324 gazety „Folkszeitung“ z dnia 6 kwietnia r. b.

Aresztowanie. Podaliśmy onegdaj wiadomość o ucieczce Urszuli Strawińskiej ze szpitala Sawicz; wczoraj ujęto ją nanow w kościele św. Rafała, dokąd przyszła odbyć spowiedź wielkanocną.

Wyrok śmierci. Wczoraj w sądzie wojennym okręgowym była rozpoznawana sprawa Stefana Lacha, oskarżonego, iż 14 (27) października 1906 r. na przedmieściu Soltaniszki razem z innymi nieznanymi uczestnikami popełnił napad zbrojny na konwoj, prowadzący więźnia politycznego. Sprawa słuchana była przy drzwiach zamkniętych. Po przesłuchaniu świadków i godzinnej naradzie sąd wydał wyrok, skazujący Lacha na karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok został oddany do zatwierdzenia naczelnikowi wojsk wileńskiego okręgu wojennego.

Rabunek. D. 6 (19) b.m. gdy wioła na ul. Anielskiej, za kościołem spotkał jakiegoś Żyda, który go zatrzymał i poprosił o podwiezienie do Pospieszki, wzniesionej na poczetnie piwem. Ławeczki zgodził się pojechać. Wkrótce pasażer dostrzegł obywateli. Po wypiciu piwa, Ławeczki zrobiło się niedobre, położył się tedy na wozie i usnął — obudził się na ziemi w lesie, przy gościu. Ani pasażer, ani konia nie było. Stwierdził także brak woreczka z 4 rublami.

Napad. D. 6 (19) b.m. na robotnika starobrodzowego, napadło dwóch rabunkowców, zabrali mu palto i woreczek z kilkoma rublami.

Kradzież. D. 6 (19) b.m. skradziono wartości 150 rb. Apolonji Korbutowej (zankel Lidzki) z balkon II piętra zapamiętane wartości 100 rb., włościanin Bogdanowiczowi, na rynku Łukiskim wartości 70 rb. a Karolowi Basanowiczowi na ul. Wilkomierskiej, wartości 80 rubli.

Nieostrożność. D. 6 (19) b.m. wdoła Julia Waszkowska (Zwirowa góra 18) przechodząc przez sieni nie zauważyła, że klapa w podłodze podniesiona i odwieziono ją ze słomą i piętrowej. Odwieziono ją ze słomą i piętrowej do szpitala Sawicz.

Rozbięty koni. D. 6 (19) b.m. koni, kierowany przez dorozkarcza Wincentego Karcewicza (ul. Rysia na Soltaniszki) poniósł tak nieszczęśliwie, że dorozkarcza uległa wyrwaniu, a Karcewicz uległ boleśnemu potłuczeniu.

Podrzucenie dziecka. D. 6 (19) b.m. znaleziono na ul. Poltawskiej tygodniowego chłopca.

Pogotowie ratunkowe w ciągu ubiegłej doby wzywane było do 5 wypadków.

Mińsk. Dla charakterystyki prasy rosyjskiej w naszym kraju i jej redaktorów cennym przyczynkiem jest przedrukowanie w № 123 czarosejennego „Minskoje Słowo“ wiersz p. D. D. Bohana, ten sam Bohan, który obecnie tłómaczy na rosyjskie „Boże coś Polskę“ i inne polskie patriotyczne poezje, jest również autorem i ście rosyjskiego wiersza: „Nalewki, kłaniam chłopcami i ptakami katolickim, bożym i koscioł...“ kończącego się wyświeczeniem, że „pozabyl ob otcziznie (rosyjskiej) porugannyj opolaczennyj russkij narod“.

Nazwiska uczniów eksportatorów, o których podał telegram agencji (patrz Dziennik № 79) są Sarnow i Rubin.

Zostało podobno wyjaśnione, że anarchochłapa, który podawał się za Kacowskiego, nazwiska się rzeczywiście Iwanem Żeludim i należał do tych zesłanych do ciężkich robót aresztantów, którzy aresztowani byli w gub. grodzieńskiej, a uciekli z pod Słomina zabawszy kilku konwojujących żołnierzy.

Przynajmniej geometry i taksatorowie, pp. Komornicki, Bildziukiewicz, Biciutko, Iosin, Awgustow, Pogorski i konduktor Iosin Tauber otrzymali posady w komisjach agrarnych.

Gub. mińska. Prawdziwi Rosjanie starają się rozciągnąć swoje sieci na cały nasz kraj. Oddziały Związku narodu rosyjskiego już są otwarte w Mińsku, Pińsku, Bobrujsku i Rzecyzycy, nadto w miasteczkach Łojewie i Narowlu i we wsiach Chołmeckiej, Zaspiejskiej, Derażyczach, Działowiczach, Ludeniewiczach i w Żardnej.

Pozatem chwali się „Minskoje Słowo“, że został otwarty niedawno oddział „Związku narodu rosyjskiego“, do którego już się zapisało więcej 1000 z urzędników i służby kolei Libawsko-Romeńskiej. W warsztatach kolejowych na stacji Mińsk z robotników rosyjskich został utworzony oddział Związku narodu rosyjskiego.

Agitacja agrarna. Niektórzy właściciele ziemscy z gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej wysłali do ministra spraw wewnętrznych depesze zawiadomieniem, że we wsiach pojawili się agitatorzy, proponujący właścicielom wypracowanie szeregu żądań w sprawie najmu do wiosennych i letnich robót polnych. Oprócz tego, po wsiach krąży pogłoski, że robotników, przybyłych z innych wsi, pod żadnym pozorem nie dopuszczają chłopcy do roboty na polach obywatelskich w swoich wsiach.

Nowy generał-gubernator warszawski. Przed tygodniem „Dziennik“ zanotował pogłoskę o mianowaniu na stanowisko warszawskiego gen. gubernatora generała Herszelmana z Moskwy. Po interpelacji w Dumie w sprawie sprzecznego z prawem postępowania gen. Herszelmana w sferach rządowych uznano za niestosowne obecnie awansować gen. Herszelmana na głównodowodzącego wojskami i generał-gubernatora warszawskiego okręgu, to stanowisko obejmie podług najświeższych pogłosek gen. adjutant Miszczenko.

Historja Polski w szkołach początkowych. W celu ujednolicenia wykładów w szkołach początkowych w Królestwie Polskiem (według nowego planu nauk, zatwierdzonego przez ministerjum oświaty), kurator warszawskiego okręgu naukowego w tych dniach wydał osobną instrukcję, mającą obowiązywać nauczycieli tychże szkół początkowych, a obejmującą pomiędzy innymi, minimum tego, co uczniowie mają umieć z historji polskiej.

Obchód setnej rocznicy urodzin Wicentego Pola. Wczoraj, jako w setną rocznicę urodzin twórcy „Mohorta“, odbyło się w Lublinie w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy; dziś zaś staraniem lubelskiego Koła P. M. S. urządzony będzie obchód literacko-narodowy w gmachu szkoły handlowej.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

Nowy premier. D. 5 (18) b.m. odbyła się narada tajna 16 członków skrajnej prawicy Rady państwa pod przewodnictwem Fichny. Postanowiono dążyć do rozwiązania Dumy, zmiany prawa wyborczego i dymisji Stolypina. P. Fichno ma zająć stanowisko premiera.

W Carskiem Siole bawił Joan Kronsztacki przyprowadzony na stację przez „joannitów“.

Pożyczka zamaskowana. Na giełdzie paryskiej mówiono jak o faksie, że się utworzyło francuskie towarzystwo zakładów przemysłowych i robót publicznych. Założycielami towarzystwa są banki — dyskontowy i międzynarodowy w Paryżu i syndykat Rouvier w Paryżu.

Obawy pogromu w Połtawie. Ułaskawienie, na skutek starań członków Związku narodu rosyjskiego i p. hr. Kowniencynej, dwóch óczoków, którzy zrabowali sklepik Żyda Malecowskiego na 8 rb. a właściciela sklepu powiesili, podniosło w jednej części ludności urok i powagę związku, a w drugiej obawy przed pogromem.

Duma Państwowa.

Posiedzenie dn. 7 kwietnia.

(T. A. P.)

(dok. patrz № 80).

Rodiczew proponuje baltować przyjęcie interpelacji.

Pergament czyta interpelację w redakcji komisji interpelacyjnej. Duma przyjmuje interpelację jednogłośnie. Pergament powiada o decyzji komisji z powodu interpelacji o delegowaniu generała Taube, wskazując, że komisja nie znalazła danych dla interpelowania, proponuje więc prosić o wyjaśnienie rząd w porządku artykułu 40. A c h r a m o w i c z szczegółowo opowiada historję strajków załóg statkowych, uważając, że strajk ma znaczenie wyłącznie miejscowe.

Stru we zaznacza nietylko ogólnopułnstwowy, lecz nawet ogólnoludowy charakter strajku, który trwa podczas głodu i niezdolności przewozowej kolei. Mówca sądzi, że baron Taube wydelegowany został nietylko w celu wywarcia presji na robotników, lecz także na przemysłowców, ponieważ niestety, dotychczas niema jeszcze izb pojedynczych.

Kapustin przyłącza się zupełnie do takiego postawienia kwestji, proponując dodanie zapytania, dlaczego rząd we właściwym czasie nie zastosował środków zapobiegawczych. Strajk bowiem wynikł przed rozpoczęciem żeglugi.

Jewreinow i Segatelian malują w ciemnych kolorach

stan rzeczy i widzą w wysłaniu Taube pomoc, okazaną kapitalistom. Stawia się wniosek zamknięcia rozpraw, który jednogłośnie zostaje przyjęty.

Pergament odczytuje postanowienie komisji na interpelację o działalności oddziału karnego i nalożeniu na ludność Łauczkuty grzywien w sumie 45,000 rb. bez wyjaśnienia przyczyny.

Ceretelli popiera interpelację.

Interpelacja zostaje przyjęta większością wszystkich przeciw jednemu. Następną kwestją porządku dziennego jest kwestja konieczności wyrażenia potępienia wszelkim zabójstwem rewolucyjnym i gwałtem.

Kuzmin-Kara waje w proponuje odłożenie tej kwestji z powodu pory późniejszej.

Bobrinskij popiera ten wniosek, który też przyjęto jednogłośnie. Aleksander Stachowicz odczytuje decyzję 7-ej komisji weryfikacyjnej o unieważnieniu wyborów w gub. tambowskiej.

Urazow, który w tej kwestji pozostał przy „votum separatum“, w długiej mowie broni swego zdania (w sali cały czas panuje hałas; posłowie przechodzą z miejsca na miejsce; hałas nieustających rozmów; dzwonki prezesa).

Kisielow, zgadza się z decyzją komisji, jednak proponuje całą sprawę odesłać jeszcze raz w celu dodatkowego zbadania.

Dolgo w wyraża pewność, że kasacja tych wyborów pociągnie nową kasację nowych wyborów i pozbawi gubernę możności wysłania posłów bo gubernator popiera pierwsze wybory.

Krupiński zwraca uwagę, że w „votum separatum“ Urazowa wyrażenie „zwrócić uwagę senatu“ jest nieprawne.

Bobrinskij podkreśla, że słowa Rodiczewa „oszustwo wyborcze“ nie są używane w praktyce parlamentarnej i uważa, że o ile nie jest ono poparte dowodami jest to hańba dla autora.

Aleksinskij uważa zatwierdzenie wyborów za konieczne.

Kisielow nie zgadza się z propozycją Rodiczewa.

Stachowicz popiera decyzję oddziału bez wszelkich zmian t.j. unieważnić wybory 11 posłów i zawiadomić Radę ministrów o nieprawidłowych czynnościach miejscowego gubernatora.

Rodiczew w kwestji osobistej oświadcza, że termin „oszustwo wyborcze“ jest tłumaczeniem francuskiego „fraude électorale“.

Duma znaczną większością głosów zatwierdza wybory w gub. tambowskiej i postanawia zawiadomić ministra spraw wewnętrznych o nieprawidłowych czynnościach miejscowego gubernatora.

Prezes, nie czytając, dołącza do protokołów protest grupy posłów z powodu prawa, przysługującego prezesowi dawania głosu jednemu i pozbawiania głosu innych mówców.

Ogłoszony zostaje komunikat komisji budżetowej, dotyczący trudności, jakich doznaje wobec odmowy ze strony ministra finansów zakomunikowania protokołów obrad komisji mieszanym.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 m. 31; następne posiedzenie odbędzie się w d. 9 kwietnia.

Na porządku dziennym interpelacja co do więzienia ryńskiego i rozprawy agrarne.

Komisja budżetowa. (T. A. P.) Komisja, rozpatrując etaty ministerjum skarbu, wysłuchawszy objaśnień przedstawicieli ministerjum co do etatów instytucji centralnych, zupełnie zadowolili się tym tłumaczeniem.

Protest. (T. A. P.) Protest, podany dn. 6 kwietnia prezesowi Dumy z powodu przerywania mówców podpisał 32 posłów, wyłącznie es-deków i es-erów.

Przywileje urzędników Rosjan. Komisja budżetowa oświadczyła się z niezaniem przywilejów służbowych urzędników Rosjan w Królestwie Polskiem.

Grupa syberyjska. Grupa syberyjska, złożona z posłów Dumy państwowej prawie wyłącznie z więcej lewych, niż k.d., wychodząc z tej zasady, że interesy włościan-robotników w Syberji wymagają nieco innego prawodawstwa agrarnego, niż program partji socjalistycznych i trudników, postanowiła opracować projekt reformy agrarnej dla Syberji: cała ziemia należy do pracujących mieszkańców Syberji. Emigranci mają prawo zajmować tylko te ziemie, które zostaną wolne po przeprowadzeniu projektowanej reformy.

Telegramy.

Dnia 7 (20) kwietnia.

Petersburg. Senat rozpatrzył protest podprokuratora moskiewskiej izby sądowej na wyrok w sprawie o opór zbrojny w domu Fildera i skasował wyrok izby, która uniewinniła 77 z liczby 80 oskarżonych i co do 71 osób postanowił oddać sprawę do rozpatrzenia ponownego.

Przy radzie medycznej utworzono komisję w celu rozpatrzenia projektu zarządu lekarsko-sanitarnej w Cesarstwie. Projektowanem jest oddać organizację sprawy lekarsko-sanitarnej samorządom miejscowym.

Łódź. Narada przedstawicieli robotników wszystkich miejscowych organizacji postanowiła protestować przedniowym strajkiem przeciw strasznym epidemicznym mordom niewinnych ludzi. Strajk rozszerzył się na całe miasto.

W przelocie dnia 10 ludzi zostało zabitych na gruncie walki partyjnej.

Łódź. W piątek napady trwały do późnego wieczora. Zabito 2 robotników, zranionych w czwartek, zmarło 3. Noc przeszła spokojnie i zrana w sobotę napadów nie było. Robotnicy, którzy w piątek w południe zastrajkowali, wrócili zrana w sobotę do pracy. Robotnicy postanowili na naradach wykorzenie morderstwa i ogłosili te uchwały w pismach.

Łódź. Wznowiona wczoraj praca w fabryce Szejnerta idzie spokojnie; zapisało się 5,800 robotników.

Białystok. Badanie świadków w sprawie pogromu ukończono. Przedstawiciele powodów cywilnych proszą skierować sprawę na śledztwo dodatkowe, z powodu ujawnienia winnych, niepociągniętych do odpowiedzialności, prokurator i obrona przyłączyli się do tej prośby.

Mińsk. Za pozwoleniem komisji urzędów rolnych bank włościański nabywa w celu parcelacji dla włościan po Witgensejstajnowi majątek Smolewicz, obszar 50,000 dziesięcin po 60 rb. za dziesięcinę. Kijów. Zebranie właścicieli cukrowni, z powodu nadprodukcji rafinady, postanowiło zmniejszyć normę produkcji do 71/20% i podnieść cenę rafinady o 25 kop. na pudzie.

Kijów. Z rozkazu gubernatora powiększenie podatku dorozkarskiego odroczone do chwili ponownego rozpatrzenia kwestji w Radzie miejskiej. Część dorozkarczy rozpoczęła pracę.

Moskwa. Za rogatką Twerską 3 nieznanym rabusiom napadło w tramwaju na artelszczyka fabryki Siu i odebrali mu 17000 rb, raniąc go w rękę. Złoczyńcy zbiegli, konduktor tramwaju także.

Moskwa. Miljoner Ledencow, zmarły zagranicą, zapisał po miljonie rubli na uniwersytet i na szkołę techniczną w Moskwie.

Smoleńsk. Między stacjami „Solskino - Dobromino“ Riazansko-Uralskiej kolei żelaznej nastąpiła katastrofa: rozbite zostały lokomotywa, dwa wagony osobowe pięć towarowych krytych, jeden przóznny, jedna platforma i osiem zapelnionych cystern. Czterech ludzi zabito, siedmiu raniono, z nich jeden zmarł. Droga uszkodzona.

Ekaterynostaw. W piątek 5 nieznanym zabił i stójkowego i zranił rewirowego.

Ekaterynostaw. W Wierchniednieprowsku zabito we własnym mieszkaniu agenta policji śledczej.

Nowgoród. Nadzwyczajne zebranie Rady miejskiej jednogłośnie postanowiło prosić ministra oświaty o cofnięcie ostatniego okólnika o egzaminach i o zostawieniu systemu promowania do klas wyższych według stopni rocznych, aż do chwili ogólnej reformy szkolnej.

Syzań. Około Tuszny zabito poczytliwym i woźnicę. Korespondencję zwyczajną zabrano, pieniądze pozostała nietknięta.

Połtawa. W nocy na sobotę w domu własnym zabity został przez uchylone drzwi Żyd, Bogusławski i śmiertelnie zraniony jego gość, szeregowiec Piński.

Odesa. Pracę w porcie wznawiono.

Baku. Rozpoczął się strajk robotników stacji elektrycznej w Bałachanach, co spowodowało wstrzymanie się wszystkich kopalń, pracujących elektrycznością.

Tyflis. Według danych urzędowych w Kachetji w ciągu 2 miesięcy zachorowało 112, zmarło 47 ludzi na dretwicę karku.

Tyflis. Wykryto lokal konspiracyjny. Znaleziono 11 zupełnie gotowych bomb i dokumenta terrorystyczne.

Czterema wystrzelami z raniłono jednego z eskorty księcia perskiego. Złoczyńcy zbiegli.

Gołta. Robotnicy fabryczni, oburzeni ciągłymi rabunkami i zabójstwami, które zostają niewykryte, zebrali się w ilości 700 ludzi i podzieliwszy się na grupy, obeszli wszystkich podejrzanych uczestników zabójstw w Golcie, Oliwopolu, i Bogopolju i zagrozili samosądem w razie powtórzenia się rabunków i zabójstw.

Konstantynopol. Na posiedzeniu rady ministrów uchwalono projekt o powzięciu przychylanej na notę kolektywną państw co do 5 punktów reform macedońskich. Odpowiedź będzie wroczone najstarszemu posłowi, mianowicie von Marschallowi — ambasadorowi Niemiec.

Belgrad. Ogłoszono urzędowo nowy traktat handlowy rosyjsko-serbski, który będzie miał moc prawną d. 24 maja.

Hamburg. Odbyło się zebranie ładowników, na którym przystąpiono do porozumienia się przedstawicieli przedsiębiorców portowych ładowników i związku robotników portowych. Postanowiono wznówić pracę d. 9 kwietnia.

Poczdam. W nocy sejsmograf wskazywał trzęsienie ziemi odległe o 10,000 kilometrów.

Tokio. Z rozkazu cesarza delegatem na konferencje w Haadze mianowano Cuzuki — pierwszego sekretarza rady tajnej, członka izby panów. Cuzuki d. 14 kwietnia wyjeżdża do Europy przez Syberję, wraz z innymi członkami misji.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na „Swiecone“ dla biednych: p. Dr. Władysław Godlewski — 1 rb. Razem z poprzedniami — 7 rb. 70 kop.

Na Towarzystwo „Oświata“ w Wilnie: P. Dr. Władysław Godlewski — 3 rb.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 7 (20) kwietnia.

4 1/2% Liści Wileńskiego Banku	72.—
Ziemskiego.	—
Akcie Wileńskiego Banku Ziemskiego.	363—
1-sza Pożyczka Premjowa.	337.50
2-ga	—
3-cia	—
4% Renta	72.88
5% Pożyczka zewnętrzna.	86.38
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	—

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	35—38 kop.
Słoma „	25—28 „
Owies „	1.05—1.10 „
Koniczyna za pud.	50—60 „
Żyto „	95—100 „
Pazienica „	1.10—1.15 „
Jęczmień „	1.00—1.05 kop.
Gryka „	85—100 „
Groch „	90—100 „
Kartofle korzec- (osmina)	1.35—1.40 „
Buraki kopa	85—100 „
Marchew kopa	80—120 „
Brukiew kopa	60—80 „
Pietruszka za kopę	— „
Cebula za pud.	1.10—1.20 „
Grzyby suszone funt.	80—90 „
Smietana kwarta	24—28 „
Twaróg „	—10 „
Jaja kopa	1.40—1.60 „
Masło solone za pud.	—12.00 „
Masło nie solone za pud.	—14.00 „
Kaczki żywe sztuka	90—100 „
Kaczki bite.	— „
Gęsi żywe	2.70—3.10 „
Gęsi bite	1.90—2.00 „
Kury żywe	80—120 „
Indyki funt	20—25 „
Zające sztuka.	— „
Prosięta bite sztuka	1.10—1.70 „
Prosięta żywe sztuka	1.00—1.50 „
Wieprze bite za pud.	—7.00 „
Wieprze żywe	—8.00 „
Maku kwarta	14—15 „
Zórwin kwarta	9—10 „
Jabłka pud	— „
Miód funt	20—25 „

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: ks. Konstanty Radziwiłł, hr. Elżbieta Krasińska, ob. Mieczysław Sławiński, pułk. Edward Wisłocki, gen. Michał Narkiewicz, ob. Józef Biszewski, kap. Katarzyna: ob. Gabriel Tyszkiewicz, kup. Włodzimierz Moskaleńko. Hotel Europejski: hr. Karol Zabiłło, ob. Eustachy Tukało, ob. Stanisław Pilecki, pułk. Edwardostwo Makarscy, ks. Józef Kulesza, ob. Stanisław Kostrowicki, ob. Wincentyowa Fastnerowa, fabr. Jan von Wawerena, kup. Henryk Hober, adw. pr. Franciszek Maszkielejson, fabr. Eljasz Halpera. Hotel Bristol: adw. pr. Waldemar Czeczak. Hotel Sokolowski: ob. Czesław Stefan Bałkowiński, ob. Walerjan Koczan, ob. Zofja Skarbek - Ważyńska, ob. Ludwik Unichowski, ob. Stanisław Podbereski. Hotel Kontynentalny: woj. Juliusz Bernhardt, pod. würt. Karol Frank, kup. Jan Leon Gutze, woj. Maksymilian Fing, woj. Ludwik Erywan, kup. Jan Emil Szwardt. Hotel Włoski: ob. Piotr Iskryński, ob. Leonard Wolczanski, kap. Aleksander Sazonowicz, nac. ziem. Mikołaj Iwanow, ob. Aleksander Smirnow. Grand Hotel: ob. Tomasz Sakowicz, hr. Antoni Wolski Ostroróg. Hotel Francuski: ob. Julian Konstanty Narzyski, ob. Stefan Józef Borejko-Chodźko, por. Mikołaj Todorowski.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Kto chce mieć na Święta Wielkiej Nocy!!!

mąkę, rodzynki, migdały, szafran, wanilię i cykuty w wyborowych gatunkach, oraz wina, koniaki, rumy, miody, nalewki i likiery z pierwszorzędnych firm nabywać może TYLKO w nowej firmie **A. JANUSZEWICZA** Wilno, ulica Wielka (Zamkowa), dom № 24, naprzeciw kościoła Św. Jana.

Co to jest „FONOLA“



FONOLA jest najlepszym w świecie aparatem dla gry na fortepianie i pianinie.
FONOLA pozwala ludziom, nieposiadającym zdolności muzycznych, wykonywać artystycznie wszelkie kompozycje.
FONOLA jest najrozleglejszym w skali aparatem samogrającym, albowiem obejmuje 72 tomy.
FONOLA oddaje z nadzwyczajną dokładnością, najłżejsze odcienie w technice gry i w ekspresji.
FONOLA dopasowuje się bez trudności do każdego fortepianu lub pianina.
FONOLA kosztuje tylko Rub. 500 —
FONOLA walki nutowe od I —
FONOLA jest zalecaną przez najznakomitsze autorytety świata muzycznego, między innymi przez ART. NIKISCH'A, ALFR. GRÖNFELDA, EM. SAUER'A, J. KUBELIK'A, KSAW. SZARWENKĘ i innych.
FONOLA demonstruje się w składzie codziennie od g. 4-ej do 6-ej wieczór, w święta od g. 3-ej do 5-ej.

PRZEDSTAWICIEL DLA WILNA, LITWY i BIAŁORUSI
JÓZEF ZAWADZKI, WILNO, Dominikańska 12.
 OPIS FONOLI I SPIS NUT BEZPŁATNIE.



Forman

przeciwko katarowi nosa
 puszka 25 kop.

Postać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Fabryka parowa sztucznych wód mineralnych
 egzystująca od roku 1888

pod firmą **Prowizor E. Tromszczyński**
 Wilno, ul. Monasterska (Piwna) dom własny, № 7. — Telefon № 708.

połącza przy nadchodzących wiosennym i letnim sezonach wszelkiego rodzaju lecznicze wody mineralne, przyrządzone na wodzie dystylowanej, w długiejszej analizie źródeł naturalnych. Oprócz fabryki i sklepu własnego przy ulicy Wielkiej № 82, wody można otrzymywać w Aptekach i większych składach aptecznych. Broszurę i cennik fabryka wydaje gratis.

W WIELKIM WYBORZE
 w składzie fabrycznym Obuwia Warszawskiego
OBUWIE **M. A. WILDSZTEJNA** Niemiecka № 22
 3-711-2

KAUCJONOWANE 1-go RZĘDU
Wileńskie Biuro Komisowe
W. Tromszczyński i S-ka
 Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4. — Telefon № 50. 52-558-8

Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów.
 Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych.

FOTOGRAFOWIE NADWORNI
 Wilno Konna ul. № 5.
 Telef. № 375.

Br. Butkowsky
 Podziękowanie od Jego Świątobliwości Papieża Piusa X. 2 medale i inne nagrody.

Ceny niższe od 17 marca do kwietnia 1907 r.
 6 wizyt. 1 rb. 50 k., 12 wizyt. 2 rb. 75 k., 6 wikt. 2 rb. 25 k., 12 wikt. 3 rb. 75 k., gab. 3 rb., 12 gab. 6 rb., 6 bud. 8 rb., 12 bud. 15 rb., od jednej osoby i oprócz dzieci. Foto-emal: 1 Broszka lub szpilka 1 rb. — 100 marek eleg. 2 rb. 52 k. — 50, 50 k. Wieczne fotogr. na porcelanie. Zdjęcia codzienne od godz. 9 rano do 6 wiecz. bez względu na pogodę.

Magazyn kapeluszy i czapek
G. Świrskiego
 otrzymał w wielkim wyborze Towary Sezonowe fabryk krajowych i zagranicznych.
 Wielki wybór kapeluszy słomkowych.
 Od dnia 1-go marca wyznaczono ceny stałe i możliwie tanie
 ulica Niemiecka, dom № 26 (Gordona). 4-766-1

DRUSKIENICKIE
Wody Mineralne
 (Północny Kreuznach) 5-747-1

17 wiorst od stacji Porzece, drogi żelaznej Petersb.-Warszaw., po skonałej SZOSIE w wygodnych powozach, z Grodna parowiec.
 Sezon leczniczy zaczyna się 10/23 maja i trwa do 1/13 września.
 Szczegółowych informacji udziela kantor wód. Druskieniki, gub. grodna.

Zarząd miasta Wilna
 ogłasza, że 10 kwietnia 1907 roku o godz. 2 po poł. w lokalu Zarządu odbędzie się licytacja na wydzierżawienie Sklepu (Magazynu) № 4 w gmachu Ratuszowym na 3 i letni termin, począwszy od 23 kwietnia 1907 roku.
 Osoby, pragnące udział w licytacji, mogą dowiedzieć się o warunkach w 1 wydziale Zarządu w dniu nieświętym do g. 3 po poł., a kaucję wnieść do kasy do godz. 1 w poł. 3-791-2

I albo 2 gustownie umeblowane pokoje
 do wynajęcia, na ządanie z obywat. Kwiatowy zauł. (Cwietoj), d. D-ra Zaka m. 16. 3-771-2

Dentysta Nowiński. Wyjście bez bólu. cjalne laboratorium zębów sztucznych. Jerski Prospekt 42. 5-754-3

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA
 Jeden lub dwa pokoje do wynajęcia Ulica Dworcowa № 4, m. 1. Spytać stróża. 2-761-2

Do wynajęcia od 23 kwietnia pokój umeblowany z umeblowaniem. wa № 17, m. 2. —

Mieszkanie do wynajęcia, 6 pokoi ogród owocowy. Świętego Jerzego. Mostowa 19. 4-770-2

Kefir leczniczy i żelazisty
 A. KOSSOWSKI.
 Wilno Wileńska 22.
 Opis i odezwę lekarzy { bezpłatnie.
 Dostawa w mieście do domów {
 Abonować można i pocztówką. 4-808-1

Skład materiałów aptecznych **Kazimierza Gruzewskiego**
 poleca świeżo otrzymane
Vichy Célestins, Grande Grille, Hopital i Borzom.

Żądajcie tylko „NATURALIS“
 firmy Jules Pelletier Paris. 20-567-16

Jedyna nieszkodliwa farba do włosów, niezawierająca łopiu. „NATURALIS“ plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut. Uzyskany kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym stanie. „NATURALIS“ sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych, perfumerjach, oraz fryzjerskich zakładach. HURTOWA SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN i S-ka, Marszałkowska 100.
 Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysyła się za zaliczeniem.



„HEROIN“, jako jedyny środek dla wzmocnienia i odżywiania cebulek włosów i wyniszczenia łupieżu. „HEROIN“ stoi znacznie wyżej od innych tego rodzaju środków. „HEROIN“ leczy zupełnie skórę na głowie i uwalnia na zawsze od bólu głowy, dodając życia i połysku włosom; fakty najlepiej świadczą o tem.

Sprzedaż wszędzie:
 1 flakon 1 r. 75 kop. z przesył. 2 r. Skład: Moskwa, Wielka Dmitrówka № 7, u Gonczarowskiego; w Wilnie do nabycia u I. B. Segala. 4-724-3

Zamiast TRANU dla dzieci i dorosłych poleca się
JECOROL 10-651-5

Znakomity w smaku. Sposób użycia przy każdym flakonie. Nazwa i marka ochronna w postaci trójkąta zabezpieczona prawnie w Rosji i Austrii. Etykieta każdego flakonu zaopatrzona czerwonym podpisem „A. Bukowski“.
 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.
 Skład główny: Warszawa. Marszałkowska 54. Wystrzegać się naśladownictw.

ZAKŁAD
Położniczo-Ginekologiczny
 D rów Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymszy, stałe łóżka. Wilno. Ulica Czysta № 3. 52-634-4

Wysły z druku
„Satyry polityczne“
 Ela (K. Laskowskiego).
 Wydanie wytworne. Cena rub. 1. z przesyłką 1.20, za zaliczeniem 1.30.
 Do nabycia w Administracji „Kuryera Polskiego“ i „Słowa“ Warszawa, Świętokrzyska № 36. Skład główny Gebethner i Wolff, Warszawa. 10-697-6

Dom Handlowy
Józef Jacuński w Libawie
 Komisowa sprzedaż, kupno i eksport: Masła, serów, jaj i in. produktów wiejskich.
SKŁAD
 Maszyn i przyrządów Mleczarskich
 Oryginalna Angielska sól Prima do solenia masła, bukowe beczki i klepka, pergamin wy papier, farba masłna, oliwa do separatorów.
Angielski Superfosfat
Angielski Tomafosfat
 9-650-5

W miejscowości malowniczej
 nad dużym zarybionym jeziorem, w odległości 23 wior. od gubernialnego miasta Mińska są do wynajęcia dwa letnie mieszkania. Blizszych informacji udziela Zarząd Dóbr w Grodku Ostroszyckim, poczta Gródek Ostroszycki. 3-783-1



Chrześcijański magazyn
J. Blesmanowicza
 gmach ratuszowy vis à vis jatek
 poleca **OBUWIE** w wielkim wyborze. 1-806-1

„KOSMETYKA“
 JEDYNE pismo, poświęcone racjonalnej higienicznej kosmetyce, estetyce ciała i perfumerji wychodzi co tydzień od listopada r. z.

przy współdziałaniu wybitnych sił swoich i obcych: lekarzy, estetyków i chemików i przy stałym współpracownictwie **D-ra L. Lustra** (z Krakowa) specjalisty kosmetyki lekarskiej i chorób włosów.

Na treść pisma składają się artykuły z dziedziny: 1) **Kosmetyki** (higiena skóry i włosów; leczenie chorób skóry i włosów; pielęgnowanie cery; kosmetyka zębów i jamy ustnej itd.) 2) **estetyki ciała** (rozwoj sił fizycznych; pięknych kształtów ciała, pielęgnowanie urody; zapobieganie szpecącym chorobom; leczenie wad i ułomności ciała; gymnastyka lecznicza; ortopedja i masaż kosmetyczny; higiena i estetyka toalety itd.) 3) **perfumerji** (chemja kosmetyczna; rozbiory kosmetyków krajowych i zagranicznych, ze wskazaniem ich pożytecznego lub ujemnego działania na zdrowie; przegląd nowych specyfików; wskazówki w wyborze kosmetyków; przepisy na różne środki itd.)

Prenumerata kwartalna wynosi **1 rb. 25 kop.**, dla prenumeratów „Ziennika Wileńskiego“, zwracających się wprost do Redakcji „Kosmetyki“ (Warszawa, Senatorska 36), tylko **75 k.** 3-763-1
 Adres Redakcji: Warszawa, Senatorska 36. Redaktor Dr. H. Zamenhof.

Czas odnowić prenumeratę na 2-gi kwartał roku bież.

Czy zdzieczenie?

Kilka słów z powodu artykułu W. Szukiewicza w № 70 „Dzien. Wil.”

(Dokończenie).

Nie podziwiał więc ludzkości ani humanizm, który o ile dążył do dokładnego poznania starożytności i zbagocenia wiedzy naszej, był jak każde badanie historyczne uprawione i pożyteczny i rozwijał się i rozwija w postaci filologii klasycznej, — o ile zaś pragnął przerobić ludzi nowoczesnych na starożytnych Greków i Rzymian i zastąpić chrześcijański kult ducha pogańskim kultem materji, praca jego była daremna.

Nie podziwiała jej i rewolucja francuska, która obok widocznego zwrotu w życiu wewnętrznym narodów europejskich stała się źródłem gwałtownych wstrząszeń, objawiających się odąd coraz częściej i coraz ostrzej na widnokręgu świata.

Europę zalała bezwzględna reakcja. Pierwszą jej ofiarą padł naród polski, którego odwieczną, ojczyznę rozwiertowały trzy najreakcyjniejsze mocarstwa, urosły do olbrzymiej potęgi kosztem przywłaszczonych ziem polskich. Nad tą zbrodnią potworną, niemającą przykładu w dziejach, Europa przeszła do porządku dziennego. Polska bowiem, wstrząśnięta wybuchem wielkiej rewolucji, ocknęła się z ciężkiego snu czasów saskich i weszła na drogę wielkich reform w duchu prawdziwej wolności, równości i braterska, ale nie wyparła się Boga ojców swoich, jak to uczyniła Francja; stąd zyskała z jednej strony nienawiść państw rozbiorowych wrogich wolności, z drugiej strony obojętność na swe losy Francji i reszty Europy.

Gdy omdlała Europa ugięła się pod brzemieniem reakcji, tucząc tylko ciało i usypiając dusze, powoli zaczęła wracać era ducha, zrodzona z niewysłowionych mąk narodu polskiego i objawiła się ludzkości w naszej wielkiej literaturze XIX wieku, zwiastującej wszystkim narodom, że gwałt, barbarzyństwo i kaprys niegodne są władać zdybtemi potęgami ludzkości, że zdybtać powinien opanovać świat i przerobić go na modłę duchową i tam, gdzie teraz w roście szaleją rozburzone żywioły, gdzie dotąd panuje siła nad prawem, zaprowadzić panowanie sprawiedliwości, prawdy, dobra i piękna. My, dzieci tej epoki odrodzenia moralnego, nie możemy zapoznawać tych prawd wzniosłych, którei karmiliśmy się sami i którei karmić się będą w przyszłości następne pokolenia. Bo jak w dziejach całej ludzkości nie było i nie będzie ważniejszego momentu nad przyjście Chrystusa — nad Boże dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego; tak w dziejach piśmiennictwa europejskiego nie było dotąd ważniejszego objawienia nad natchnione pieśni trójcy wielkich poetów polskich i myślicieli — twórców naszej ewangelji narodowej, zwiastowanej narodowi polskiemu, a przez Polskę całej ludzkości.

„Między ukazaniem się trzeciej części „Dziadów” i „Ojciec nasz” Cieszkowski, mówi Szczepanowski, myśl polska wzniosła się na ludzkich myśli piramidę, wdarła się na wszystkich umysłów górę i zakreśliła narodowi polskiemu i całej ludzkości zadanie i misję na wszystkie czasy.”

Ta myśl polska wylania się z całokształtu dziejów, jako symbol naszego posłannictwa narodowego, stwierdza się dokonaniem uniami, czyli związkami miłości; wreszcie staje jasno sformułowana w słowiańskim dekalogu Libelta, staje się regulującą wszystkie stosunki ludzkie kategorią miłości Gołuchowskiego, streszcza się w „Modlitwie Pańskiej” Cieszkowskiego, który najwyższe prawdy ludzkości sprowadził do prostoty codziennego pacierza, bije promieniami nadziemskiej piękności w arcydziełach wieszczów naszych, rumieni się krwią bohaterów na tyłu polach walk przodków naszych za waszą i naszą wolność i domaga się od nas, ich potomków, czynów, dążących do spełnienia niespełnionej misji narodowej, domaga się pracy nad wcieleniem myśli Bożej w życie ludzkości, pracy świadomej swego celu, ciągłej, niestrudzonej, pracy bez wytchnienia, nieustannej walki ofiarnej ze złem, prowadzącej do osiągnięcia najwyższego dobra, co sprowadzenia, utrwalenia i ugruntowania Królestwa Bożego na ziemi!

„Idź i czyn, choć serce twoje wyschnie w piersiach owoich, choć zwątpisz o braci twojej, choćbyś miał o mnie samym rozpaczać — czyn ciągle i bez wytchnienia!” (Irydjon).

„Dziś Opatrzność objawia człowiekowi przez naszą poezję mesjaniczną, mówi Cieszkowski, że od niego samego zależy znieść dotychczasowy rozstrój między tem co jest, a tem co być powinno, — że rezygnacja nie jest ostatnim słowem ducha, lecz, że w samym człowieku tkwi wyższa potęga zbawić go mająca, zdolna skojarzyć nanowo ów oplakany rozbrat świata i zaświata. Tą potęgą, tą władzą nad władzami jest wola — szczyt ducha. Wola czucie z wiedzą kojarzy i zaślubia z miłością byt, a z tego związku rodzi się czyn — światła pan!”

Kraśniński wyjaśnia to jeszcze dobitniej: „Z wiary waszej — wola wasza.”

Z woli waszej — czyn wasz będzie!”
Dzisiejsze tak zwane klasy inteligentne duszą się w ślepych materializmie, a karmią się jego gorzkimi owocami, popadają w cielesne i moralne zwyrodnienie. Klasom tym braknie ożywczych promieni wiary, w których mogłyby znaleźć wybawienie od grożącego im upadku. A więc przedewszystkiem należy rozbudzić w ludzkości siłą wiarę, która jedna zdolna jest ją uzdrowić, aby do nas mógł powiedzieć Zbawiciel, co wyrzekł do grzesznicy: „wiera twoja uzdrowiła cię!” — nią natchnął wole ludzką w niezachwany kontakt z wola Bożą, o co kazał nam modlić się codziennie słowami: „bądź wola Twoja jak w niebie tak i na ziemi!” i pełnić czynny zgodne z tą wola, szukając najprzód Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości!

Oto jest nakaz kategoryczny idei polskiej, któremu winniśmy być posłuszni, jeśli pragniemy odrodzenia naszego i odrodzenia ludzkości!

Ale ta idea stoi w jawnej sprzeczności z epoką dzisiejszą; zaprzecza jej instynktom, dążnościom, upodobaniom, stoi nawet względem nich na stanowisku wrogiem. Odmawia mocy zbawienia narodów i ludzkości broni śmiercionośnej, zmysłowi kupieckiemu, potędze państwowej, zartargom klas społecznych, — wszelkim rzeczom, którym na imię: pycha, nienawiść, niszczenie, upojenie zmysłowe, bratobójcza walka, — wszelkim rzeczom, które nie są poczęte z ducha miłości i nie są prowadzone po drogach dobra.

Dlatego to świat dzisiejszy, zapierając się idei chrześcijańskiej, nie mógł dotąd uznać idei polskiej, będącej tylko jej zastosowaniem w życiu, w duchu naszych tradycji narodowych.

Dlatego to my nie możemy się pogodzić z materialistycznym poglądem na świat, szerzonym przez takich Zolów, d'Anunziów, Przybyszewskich i im podobnych, — z destrukcyjną robotą skrajnych partji, których celem jest nie tylko zniszczenie starego i przeżytego ustroju społecznego, ale i zdeptanie wszystkich świętości, jakie religja Chrystusowa przyniosła na ziemię i zaszczyliła w milionach serc ludzkich i uznajemy zgodnie z twierdzeniem Spencera, że pozabawienie ludzi wiary jest największym ze wszystkich znanych okrucieństw.

Nie głosując więc bynajmniej za utrzymaniem całego aparatu dotychczasowych urzędów społecznych, a przeciwnie, dążąc z całych sił naszych do zburzenia go i zastąpienia nowym ruszowaniem z praw i obowiązków równych dla wszystkich, powołujemy wszystkich braci naszych i siostry do pracy nad wzniesieniem takiego gmachu przyszłości, w którym nie będzie miejsca dla przywilejów, dla różnic politycznych, wyznaniowych i stanowych, dla wadliwych i partyjnych, dla racji stanu uświęcających środki zbrodnicze, — jedno dla zgodnego współżycia ludzi i narodów na zasadzie „kochaj bliźniego swego jak siebie samego, miłujcie nieprzyjaciół wasze”, aby pokój Boży zapanował na ziemi, jak tego pragniemy gorąco, równie jak i szanowny rzekomy nasz przeciwnik.

Adam Karpowicz.

Listy z Rusi.

Kijów, 2 (15) kwietnia 1907.

Nareszcie doczekaliśmy się tego, że jesteście na Rusi — narodowości najbardziej uprzywilejowana, ba! nawet panująca! Nie potrzeba nam nic więcej, bo te ulgi, jakie nam dano, są aż nadto wystarczające dla naszej pracy kulturalnej i jeśli sigamy po coś więcej, to w zamiarze tylko wzięcia za łeb całego kraju i w nim wszystkich innych narodowości z pp. Pichno i Ławrą Poczajowską i ca-

lym aparatem żandarmsko-administracyjnym na czele!

Jeśli kto temu nie wierzył, to niech przeczyta korespondencję z Kijowa w „Nowom Wremieni”, gdzie centrum zupełnie poważnie mówi o naszym nad wyraz szczęśliwym położeniu socjalno-politycznym.

Czegoż bo nam potrzeba? Mamy naprzykład dwa kluby, „z których jeden posiada charakter bezspornie polityczny” (nie wiem tylko który? czy karciane „Ognio”, czy też sportowe T-wo gimnastyczne?); mamy towarzystwo kulturalne „Oświata”, które ma prawo zakładać szkoły i urzędy odczyty; posiadamy 4 czasopisma; w naszym ręku (do współki z żydami) jest prasa t. z. opozycyjna; nasi księża prowadzą propagandę katolicką po całym kraju, w szkołach prowadzone są wykłady języka polskiego i t. d.

Zapomniał jednak dodać światły korespondent, że posiadamy własną „kawiarnię udziałową”, że w kilku pierwszorzędnych cukierniach są pisma polskie — że jednym słowem propagandę prowadzimy wszędzie i zawsze — w restauracji, na kontraktach, w biurach technicznych, klubach i t. d., że nie zasypiamy ranków i nie pomijamy wieczorów!

To zaś, że „Oświata” istnieje wprawdzie, że ma prawo zakładać szkoły, ale na to kurator, ani minister nie pozwalają — to drobniostka! Również nie nie mówiącym szczegółem jest zawieszenie „Ludu Bożego” (pierwszego pisma ludowego na Rusi) po pierwszym numerze, a „Kresów” — po drugim. Szykanowanie księży i tych, którzy na mocy manifestu osmielili się narazić władzom i popom, przyjmując katolicyzm, to także bagatelka wobecownika, że doskonale nam się dzieje, że dążymy do zapanowania nad Rosją!

Także nie nie znaczącym szczegółem jest i ta okoliczność, że sprawa utworzenia na uniwersytecie katedr polskich poszła... pod sukno, i to w towarzystwie sprawy katedr... ruskich! Panowie obrońcy bowiem narodu ruskiego tak obawiają się, abyśmy nie wynarodowili go, tak pragną swym braciom dać silną ostoję przeciwko polonizmowi, tak głęboko czują potrzebę obrony języka małoruskiego, że go wolą przyjąć do swej wielko-rosyjskiej rodziny, przytulić do swego tuluskiego łona i tem na wieki-wieków odebrać Polakowi ochotę i możność polonizacji Małorosji.

Oczywiście, że lud ruski, zrozumiały właściwie ojcowskie tendencje swych „bratw moskaliw”, lepiej odwdzięczy się im niż przy ostatnich wyborach, przy których jakoś na Podolu i na Ukrainie lud rdzenny, stale podburzany przeciwko Polakom i Panom (i to z dwóch stron: przez skrajną lewicę i przez władze), wolał wybrać swoich, przezwadnie opozycyjnie nastrojonych! Przy następnych wyborach tak nie będzie! Zwłaszcza, jeśli ordynacja będzie zmieniona i głos będą mieli przeważnie czynownicy i popi, to napewno rezultat będzie inny i

„głos ludu” okaże się wówczas w całej swej pełni i sile!

Tymczasem, przy ostatnich wyborach ujawniło się (zawsze zdaniem psychologa i polityka z „Nowawo Wremieni”) w narodzie ukraińskim przebudzenie ducha narodowego i politycznego uświadomienia. Dowodem tego przebudzenia jest fakt, że w roku zeszłym w 3 gubernjach wybrano znaczną ilość posłów Polaków (5 z ogólnej liczby 42 posłów, czyli około 12 proc.), a w roku bieżącym, tylko w gubernji podolskiej Polacy potrafili przeprowadzić część swoich kandydatów! Ta część, to jeden poseł: dr. Lisowski!

Nb., takie niezwykle powodzenie Polaków na Podolu mamy zawdzięczać ideologii marszałka szlachty Rakowicza, „który stał na gruncie wspólności interesów obywateli Polaków i Rosjan” i którą to platformę opuszczają teraz prawie wszyscy Rosjanie.

Autor tej korespondencji czasami widocznie niewłaściwie dookładnie informuje! Pan Rakowicz — przyjaciel Polaków, to jest coś całkiem nowego! Ale znów pewnym jest, że p. Rakowicz i jego grupa, zawarłszy blok z Polakami, chcieli umowy dotrzymać i przeprowadzać kandydatów i Polaków i Rosjan. Pewnym jest dalej, że bez pomocy Polaków nie byłiby Rosjanie otrzymali tej ilości miejsc wyborców w na Podolu, jaką zdobyli teraz. Gdyby więc tacy Rosjanie, doszedłszy do zebrania gubernjalnego drogą bloku z Polakami i na zasadzie głosów polskich, ostatecznie w Kamieńcu stanęli na punkcie widzenia pana korespondenta z „Now. Wremieni”, to byłoby poprostu tylko... oszustami, z którymi naturalnie nikt nigdy w żaden kompromis wchodzić nie chciał. Ze starali się słowa dotrzymać, to dowodzi, że pragnęli postąpić uczciwie, a nadto działać we własnym interesie, t. j. przeprowadzić paru naszych kandydatów, mieć i paru swoich, przy pomocy naszych głosów!

Gdyby dalej pan korespondent „Now. Wremieni” zechciał zbadać cały przebieg wyborów w Kamieńcu, to byłby wiedział, że klasę wspólną ponieśli inteligentni Polacy i Rosjanie dzięki prądom lewym, reprezentowanym przez miejskich wyborców i że ci ostatni, w celu niedopuszczenia ziemian (wszystko jedno jakich), bałamuili lud horoskopami reform agrarnych. Tak się w istocie przedstawia „wyrok”, wydany na Polaków przez lud ukraiński!

Ale naturalnie „Now. Wremieni” najmniej chodzi o prawdę — jeszcze mniej o pozory prawdopodobieństwa. Jest to tylko naganka antypolska, wobec której w chwili obecnej znika już i anti-semitizm. Takie wskazówki otrzymano widocznie od... brata jednego ze współpracowników tego pisma.

Co jednak powiedzieć o tych Polakach, którzy są stałymi współpracownikami takich organów.

P. D.

ANTONI MIECZNIK.

Biurokrata w opałach

HUMORESKA.

Tak sobie myślał Jewgraf Wasiljewicz i niby złodziej skradał się przez stołowy pokój do salonu, z którego prowadził drzwi do buduaru żony. Był w szlafroku, gdyż chciał rzecz potajemnie zbadać.

Gdy stanął pod samemi drzwiami — zawahał się nagle, albowiem ował się w nim głos wewnętrzny i tak przemawiał począł:

— Jakże to ty, Jewgraf Wasiljewicz, dygnitarz, którego pierś laska cesarska ozdobiła gwiazdą i wstęga, masz odgrywać rolę szpiega we własnym mieszkaniu, masz, podobnie jak byle jakiś kancelista, podglądać przez dziurkę od klucza. I nie wstydzisz się? Za kogoż się ty masz w przekonaniu własnym, panie Tupoumow! Kiedyś był młody, kiedyś był równie mizernym kancelaryjnym robakiem, to co innego i mogłeś wówczas szpiegować przez dziurkę od klucza; to ci było potrzebne, to było na miejscu, to wpływało na twoją karierę. Ale teraz? Pomyśl tylko! Tyś tu pan... a nie ów elegant w mundurze.

Momentalnie też stanęły w wyobraźni Jewgrafa Wasiljewicza obrazy

z lat młodych, z lat walki o tytuł, rangę i majątek. Napęliło go to taką rzewnością, iż o mało się nie rozplakał i to również popchnęło go do kroku, który mu wyrzucało sumienie.

Pochylił więc ostrożnie swoją łysą głowę do klamki i sięgnął okiem w głąb pokoju.

Na wybitej niebieskim adamaszkiem kanapie siedziała Wiera Iwanowna obok młodego, przystojnego oficera. Oboje byli zaprztzeni w siebie, oboje nie mówili... Potem oficer wziął Wierę Iwanownę za obie pulchne rączki i pociągnął ku sobie, jak rzecz jaką bezwładną. Zaczem otuliwszy ją ramionami jął jej zagładać w oczy, szepać coś do ucha — a w miarę, jak szeptał, na twarz okrągłą Wiery Iwanowny występowały rumieńce, niby płatki róż. Wreszcie usta ich obojga złączyły się w długim, — a Jewgrafowi Wasiljewiczowi wydawało się, że w wieki trwającym — pocałunku.

Jewgraf Wasiljewicz drżał jak liść ze wzruszenia, patrząc na to i powtarzając sobie półszepem:

— Dalibóg, orgja, klasyczna orgja!

Wtem oficer jedną ręką przytrzymał nieco lampy, a drugą objął w pół Wierę Iwanowną. Nie opierała się w oczach jej migotało jakieś rozległe omdlenie.

— Daj pokój... nie tu... przyjdę do ciebie... zdawały się szepać usta Wiery Iwanowny.

Ale oficer na nic nie zważał,

porwał w swe żelazne ramiona niemal bezwładną Wierę Iwanowną...

Jewgraf Wasiljewicz steżał nagle, stał się niby ta jakaś bezduszna kłoda, na której codziennie stróż na podwórzu drzewo rąbał. I nie mógł dłużej patrzeć: straszna, okrutna zazdrość wżarła się w jego urzędnicze serce.

Wyprostował się i załamał ręce bezradnie.

— Ona mnie zdradza — myślał posępnie drząc na całym ciele — oni się tam całują, a ja tu stoję... Robak urzędniczy miał rację, ale ja gotów jestem sam własnoręcznie na jego niekczemną szyję zarzucić strychez za to, że on miał, że on śmiał mieć rację...

— I co ja zrobię? Mógłbym wpaść i straszną awanturę zrobić — ale jestem w szlafroku, a ten szalaniec gotów mnie zastrzelić, jak wściekłego psa, bo przecież musiałbym go zniewazyć za to, że osmiela się w moim własnym domu urządzać sobie z moją własną żoną orgję... A ona. Musiałbym ją wypędzić od razu, a wówczas ten mój kolega dałby mi za to! Pod sądym poszedł, gdyby on się zakrzętał koło śledztwa. Wyszłyby na jaw wszystkie moje szelmostwa, oddałbym to, com krwawą pracą na ludziach zdobył: nazwanoby moją sprawę kryminalnym łapownictwem. No, bo tak jest... Nie mogę... Więc co? Co?... Zastrzelić się. Honorby nakazywał, ale ja tego nie uczynię, bom prawowierny, a zabójców czeka kara,

w którą ja zresztą nie bardzo wierzę, bo piekielne katy za dużo miałyby do roboty... Błędne koło...

Tu stuknął się naraz w łysę czoło:

— Aha, wiem, co uczynię — szepnął do siebie: — Sprawdzę jeszcze raz i wówczas zacięmię się zastanawiać, a nadewszystko działać.

I znów się pochylił nad klamką. Ale nie dojrzał nic — w pokoju było całkiem ciemno, dochodziły go tylko dziwne szmery pomieszane z odgłosami półszepotów.

Jewgraf Wasiljewicz niby ukaszony przez osę, znów się zerwał na równe nogi.

Ponurym wzrokiem powiódł po ścianach wspaniałego salonu — i spiesznie oddalił się do swego gabinetu.

Odetchnął, ręce wyciągnął w górę, jakby z niebios szukając ratunku i wykrztusił szepem:

— Już wiem, co zrobię: myśl dojrzała do czynu...

Zaczem wolno, systematycznie, jakgdyby nic nie zaszło począł się ubierać.

Włożył spodnie z czerwonymi lampanami, kamaszki lakierowane, kamizelkę i wyjął z szafy szmerowany suto złotym szychem mundur galowy. Obejrzał go na wszystkie strony i w siwych jego oczach zamigotało jakieś nagle rozrzwienie.

— Tak... tak... — powtórzył szepem i wciągnął na siebie ów mundur, w

którą ja zresztą nie bardzo wierzę, bo piekielne katy za dużo miałyby do roboty... Błędne koło...

Tu stuknął się naraz w łysę czoło:

— Aha, wiem, co uczynię — szepnął do siebie: — Sprawdzę jeszcze raz i wówczas zacięmię się zastanawiać, a nadewszystko działać.

I znów się pochylił nad klamką. Ale nie dojrzał nic — w pokoju było całkiem ciemno, dochodziły go tylko dziwne szmery pomieszane z odgłosami półszepotów.

Jewgraf Wasiljewicz niby ukaszony przez osę, znów się zerwał na równe nogi.

Ponurym wzrokiem powiódł po ścianach wspaniałego salonu — i spiesznie oddalił się do swego gabinetu.

Odetchnął, ręce wyciągnął w górę, jakby z niebios szukając ratunku i wykrztusił szepem:

— Już wiem, co zrobię: myśl dojrzała do czynu...

Zaczem wolno, systematycznie, jakgdyby nic nie zaszło począł się ubierać.

Włożył spodnie z czerwonymi lampanami, kamaszki lakierowane, kamizelkę i wyjął z szafy szmerowany suto złotym szychem mundur galowy. Obejrzał go na wszystkie strony i w siwych jego oczach zamigotało jakieś nagle rozrzwienie.

— Tak... tak... — powtórzył szepem i wciągnął na siebie ów mundur, w

którym reprezentował godność władzy, jaką spoczywała w jego ręku.

Stanął przed lustrem: całe piersi w orderach, a wśród nich mieniła się ta sama gwiazda św. Stanisława Iej klasy, której widok napęlił go zwykle rozkoszą niewypowiedzianie słodką.

— Jak on śmiał ten oficerek mizerny zdradzić sobie ze mnie? — drżało mu na wydętych ustach. — On sobie nawet nie zdaje sprawy, z kim naprawdę ma do czynienia. Ja go nauczę! — Syknął i wyraz oburzenia zalał mu puciołowate oblicze płaskie.

I odruchowo chwycił za wstęgę czerwoną, a potem za szpadę...

Już miał wstęgę przeciągnąć przez ramię, gdy naraz zatrzymał się, spojrzął na zegar, dochodziła jedenasta. Oba przedmioty, które pieścił przez chwilę w ręku, cisnął na kanapę — i zamyslił się, stojąc wyprostowany przed lustrem. Twarz jego wyrażała osłupienie i podziw.

— Cóż to i ja zwarzowałem? — rzekł do siebie. — Co ja robię? O tej porze, w nocy, w galowym mundurze, w oficjalnym ubraniu, ze wstęgą i gwiazdą? Przecież to nie wypada... to trzeba robić nieurzędowo, po ciuchu, sekretnie...

Uderzył się kułakiem w czoło, dodając:

— Ach, ty Tupoumow, ty Tupoumow!... Cóż ty najlepszego chcesz zrobić: narazić się na szyderstwo ludzkie!

(D. c. n.)

Ze spraw muzyki religijnej u nas.

(Wspomnienie na dobie.)

Śpiew liturgiczny i muzyka religijna w ogólności — jest wszelka nadzieja — skierowane zostaną niezadługo w kościołach wileńskich na drogę właściwą. Zrzeszyli się pp. organisci (śród których widzimy tyle cenniejsze sily, jak J. Leśniewski i L. Gieryng), katedralny zaś zespół wokalny pod światłem kierownictwem ks. Brajys Freja, wyspecjalizowane go w Regensburgu pod prof. Heberlem, niechybnie stanie się wzorem zasadniczej reformy odnośnie dla świątyni tutejszych. Któż bowiem z umocnionych w religijnym nastroju nie odczuł potrzeby zmiany na lepsze doświadczenia opłakanego stanu muzyki kościelnej na Litwie? Któż nie przeświadczył się szczerze, że organowa zarówno, jak i przedewszystkiem wokalna interpretacja w świątyni winna być chyba pozbawiona wszelkiej świeckości błyskotliwej, nie liczącej z sakramentalną powagą nabożeństwa?

Wyjaśnienia sz. ks. S. Maciejewicza w „Dzienniku Wil.” w sprawie stanowiska tradycyjnej ludowej pieśni polskiej w kościołach naszych uspokoiły nieświadomych rzeczy sceptyków co do zamierzonej reformy gruntownej w muzyce specjalnie liturgicznej.

W r. 1898 zmarł w Wilnie nieodżałowany Joachim Gliński (niegdys uczeń Czajkowskiego i Kowalewskiego), zasłużony organista kościoła po-Dominikańskiego. On to zorganizował (na skutek prośby p. Zygma. Nagrodzkiego, oraz niżej podpisanego) w r. 1897 i aż do zgonu prowadził chór „Lutni”, który występował na pierwszych „Wiankach”, który szerzył zamiłowanie do narodowej pieśni polskiej... A przecież ten zany Gliński zapoczątkował w Wilnie jeszcze w r. 1887 reformę mozolną muzyki liturgicznej, już to za pośrednictwem swej szkoły dla organistów (wykształcił 30 dobrych organistów teoretyków w tym duchu, a dwa razy tyle niezłych), już to za pośrednictwem dominikańskiego chóru amatorów, już wreszcie jako profesor śpiewu figuralnego i teorii chóru w seminarjum rz. k. tutejszem *). Uwielbiając zrazu styl i powagę Bacha, zasmakował wrychle Gliński w artykułach znanego liturgika ks. Surzyńskiego w poznańskim „Musyce kościelnej”. Najgorliwszym rzecznikiem reformy był w Wilnie krytyk muzyczny i działacz, p. Antoni Miller, z zapalem popierający w plockim „Śpiewie kościelnym” ideę Glińskiego; redaktor „Śpiewu kościelnego”, ks. Kowalski, zrzadka dojeżdżał Wilna. W „Echu muzycznym” i „Dzienniku warsz.” sekundowali w obronie reformy, pomimo umiłowania nasze świeckiej i religijnej pieśni ludowej, pomimo melomanje taka, która się wyrażała w agitowaniu naszym na rzecz popierania przez społeczeństwo koncertów estradowych przeróżnych i opery włoskiej...

Z powodu zgonu Glińskiego pisaliśmy między innymi w „Echu muz.” (№ 16 z r. 1898):

„Zaniechanie chóru gregoriańskiego i arcydzieł polifonicznych Palestriny, Szadka, Gomółki etc., nastąpiło w polskim kościele pod wpływem zachodniej reakcji, kiedy to Haydn, Cherubini, Beethoven zapanowali na chórze świątyni. U nas wszakże działo się lepiej, bo choć nie liturgiczną, ale prawdziwie narodową mielną muzykę za pamięci Kamińskich, Elsnerów, Krogulskich i Stefanich, których pieśni religijna więcej zawierała prostoty i swojskości, niż ich arje operowe. Reakcja u nas zaczęła się właśnie od kompozycji Mszy i motetów w języku ludowym.

Co do Wilna charakterystyczny przykład daje Katedra, gdzie w początku tego wieku stan muzyki orkiestralnej i śpiewów był jak na owe czasy wprost świetny (czuwał nad tem osobny komitet... A dziś?...); od 1850 r. po śmierci seniora Borowskiego (skrzypka ze studenckiej, za Mickiewicza uniwersyteckich czasów orkiestry), zaczęła na dobre parodiować twory Kozłowskiego, Diabelli'ego, Schiedenmajera i t. d. Romantyczne nawet po trochu reminiscencje w kościele! Wystawmy sobie, jak to wygląda!

Ale tempora mutantur. Ciekawymy obecnego — obyż najpoważniejszego zwrotu w nowym stadium rozwoju reformy muzyki i śpiewu kościelnego na Litwie. Lucjan Uziebło.

*) Dyrygent dzisiejszego chóru „Lutni”, p. J. Leśniewski, jest podobnie jak i p. Gliński najgorliwszym rzecznikiem reformy śpiewu kościelnego.

Z dziejów humorystyki wileńskiej.

(Notatka bibliofilna.)

Nie pomnę już, w której z gazet wileńskich, z powodu ukazania się u nas numerów *Plotki*, nadmieniono w r. z. — że to pierwsze w Wilnie pismo humorystyczne. Mamy więc dowód braku znajomości tego odłamu piśmiennictwa, w którym i u nas „śmiesz poprawiający obyczaje” ma już swe ciekawe, acz zapoznawane karty. Jeden tylko Chmielowski pięknie, z właściwą sobie sumiennością, zobrazował dzieje wielkopomnego Towarzystwa Szubrawców, tudzież niezrównanego organu Towarzystwa „Wiadomości Brukowych”. Zresztą z rozmaitych okolicznościowych broszur, swistków, wydawnictw humorystycznych tutejszych możnaby ułożyć pokaźną biblioteczkę (vide: Szydłowski, Odyń, Korsak, Kiszka-Zgierski i t. d., a potem Syrokoma, autorzy *Rarogów*, *Bocianów*, *Obrazków*, dalej Faustyn Łopatyński, Winc. Chełmiński i inni). A Bartels, niezapomniany ze swemi ilustrowanymi albumami, jak *Lapigrosz*, *Pan Atanazy Skorupa*... Któż nie wie, że w pierwszych swych powieściach wileńskich J. I. Kraszewski wzorował się na... lekkim Paul de Kocku, którego nie ubawił Ig. Chodźko — ot, np. przygodami Kwestarza w wyborach swych „Obrazach litewskich”. Wspomnieliśmy wyżej o Chełmińskim. Ten młody poeta (a przytem jeden z lepszych korespondentów wileńskich do pism warszawskich), autor satyrycznych, niezłych zbiorów rymowanych, *Z teki złozonego młodzieńca*, *Listki opadłe*, już od 20 lat spoczywa na Rosie. Był W. Chełmiński (szwagier księgarza W. Makowskiego) redaktorem *Alfabetu* katek satyr. hum., które wychodziły nakładem krótkotrwałej (w epoce prześladowań księgarstwa i edytorstwa polskiego przedewszystkiem w Wilnie) firmy poważnej „El. Orzeszkowa i Sp.” Młode pokolenie nie pamięta tego szeregu wydawnictw wileńskich Orzeszkowej (i to listek do wienca zasług czcigodnej Jubilatki), w których świeciły takie imiona, jak Chmielowski, sama Orzeszkowa, Przyborowski, Meyet, Lubowski, Bałucki, Marrené i t. p. Co do *Alfabetu* wyszły jeno 4 ale spore, zajmujące ilustrowane przez p. Stanisł. Fleurego posyty: „Argus”, „Bodziec”, „Cerber” i „Dzwonek”; zapowiedziano „Eurek” — ale ta z powodów cenzuralnych nie wyszła. *Alfabet* rozchwytywano — i dziś żadnego posytku nie złąpać (u antykwaryuszów nawet). Rzadkości bibliograficzne! Pisemko to było bardziej niż *Plotka Wileńska* demokratycznym wydawnictwem i znaczenie urozmaiconem; naogół jednak redagowanym było z mniejszym talentem i smakiem estetycznym pod względem literackim i rysunkowym. Co prawda pisywał do *Alfabetu* i taki Rododé, dobre bywały wiersze satyryczne Rysia (F. Łopatyńskiego) i Korwina (W. Chełmińskiego), doskonałe, z zacięciem niekiedy, to znów ciepło, sympatycznie nakreślone (np. „Cio-cia Doliniecka” vel Górecka, kawiarzka filantropka) sylwetki, ale trafiały się koncepty płaskie, zdawkowe, rysunki niedbale pod względem artystycznym nakreślone, niesmaczne... (co prawda wiele tu winy przypisać należy samemu zakładowi litograficznemu, niezawsze umięjącemu sprostać zadaniu odtwarzania ilustracji). Wszelako talent prawdziwy rysownika, aczkolwiek niedokształcony, objawiał się wyraźnie w kilku zgrubnie wykonanych pracach. I w *Alfabcie*, jak teraz w *Plotce Wileńskiej* spotykało się ciekawe typy i sylwetki — z towarzystwa i z bruku, jakkolwiek ubogie w treść, nazbyt wówczas szare, życie wileńskie — tak pod względem społecznym jak i politycznym — nastrożało niewiele tematów.

Kreślący te słowa przygotowuje do druku skromną książeczkę z typami i obrazkami wileńskimi, przeważnie z przeszłości powiętomie, ilustrowaną pracami Wańkowicza, Kukiewiczza, Rustema, Alfr. Rómera i w. in. W nich znajdzie się sporo satyry, humoru jedynego i dosadnej charakterystyki postaci i wydarzeń z epoki — wszystko zaczerpnięte ze źródeł zapomnianych, często nowo-wykrzytych (np. rzecz o Janie Szurłowskim, którą pomieściliśmy w zeszytach „Ateneum”, o majorze Wilkowskim — w „Echu muzycznym”). W tym celu poszukujemy niektórych rzadszych litografii wileńskich z typami wizerunków społecznych, obrazków i t. p. (w rysunkach, reprodukcjach). Sulimczyk.

W Stowarzyszeniu Techników.

Odczyt, wygłoszony dnia 2 kwietnia przez inż. miernika p. Walickiego, poświęcony był zagadnieniom meljoracji rolnej i zapoznaniu z zasadniczym działaniem rozmaitych czynników w przyrodzie, będących pożytecznymi lub szkodliwymi w gospodarstwie rolnem — za poznaniem właśnie z tem rolników, inżynierów i techników, ponieważ ci ostatni odegrywają najpięknszą rolę w gospodarstwie światowym.

Sztuczna ochrona starego systemu gospodarstwa rolnego przez cla ochronne usuwa rolników od konkurencji ogólnej, następstwem czego jest, że ludności kraju czyni się krzywdę przez oddanie jej na łaskę i niełaskę produkcji krajowej, ochronionej właśnie temi clami.

Anglia, która dla podniesienia produkcji zboża u siebie, w celu wytrzymania konkurencji z Ameryką cłem nie ochroniła się, rzuciła się do meljoracji gruntów, podnosząc tem wydajność pól. Uważając później za bardziej pożyteczne zmienić system, przeszła z gospodarstwa zbożowego na paszę dla chowu bydła, podnosząc tę gałąź do bardzo wysokiego rozwoju, również dzięki meljoracjom.

Przechodząc w dalszym ciągu i wyjaśniając ekonomiczną konieczność przejścia w naszym kraju z gospodarstwa ekstensywnego do intensywnego, prelegent w bardzo treściwej i wyczerpującej formie przedstawił jedną z najgłośniejszych gałęzi meljoracji rolnej — „O drenowaniu gruntów”, ilustrując referat planami sytuacyjnymi, warstwowymi zestawieniami poglądowymi charakterystycznych badań gruntów z wykonanych już drenów w naturze, oraz tabelami z doświadczeń, odnoszących się do zdolności pochłaniania wody przez grunt; do wsiąkania jej w grunt; do stosunku ilości wody zaskórnej do opadowej, a tej ostatniej do wsiąkającej i odparowującej w rozmaitych gatunkach ziemi; do maksymalnych i minimalnych, szkodliwych i nieszkodliwych spadów rowów drenowych i chyżości wody w nich.

Wykazane zostały systemy i sposoby drenowania w zależności od różnych terenów, spadów i stosunków wodnych w gruncie; badania gleby i podglebia za pomocą analizy mechanicznej i chemicznej w celu podziału majątku na obszary i różnej jakości gruntu; wyznaczenia skutecznej odległości szeregów rowów drenowych; głębokości założenia drenów; zastosowanie tych lub innych rowów, odprowadzających wodę z drenów; wyloty; kalibry drenów — wreszcie reguły wykonania drenowania, które stają się zupełnie zrozumiałe, wychodząc z założenia, że drenowanie ma na celu nietylko za pomocą szeregu krytych rowków, w ziemi założonych, odprowadzić z niej wszelką zbędną dla roślinności wodę, ale jednocześnie obniżyć poziom zaskórnej wody do żądanej dla rozwoju roślin głębokości, jak również dla umożliwienia krążenia w porach ziemi powietrza.

Wolny dostęp powietrza do warstw ziemi ma ogromne znaczenie w rolnictwie, przeto mechaniczna uprawa roli ma za główne zadanie zetknięcie jaknajwiększej ilości cząstek ziemi z powietrzem, które przy odpowiednim działaniu ciepła wywołuje rozkład związków, zawartych w ziemi na połączenie, będące pokarmem dla roślin i w ten sposób użycia ziemi.

W końcu zostało wyjaśnione fizyczne wykonanie drenowania i czynności z tem połączone, jak również obliczenie ilości potrzebnych dni roboczych, koszt roboty od wymiaru poszczególnych czynności i konserwację prowadzonych robót.

Po skończonym odczycie wywiązała się dyskusja, zdążająca wogóle do tego, że w naszym, niestety, na tak niskim jeszcze szczeblu stojącym kraju, a to dzięki półwiekowemu uciskowi, brakowi kredytu meljoracyjnego (ten kraj specjalnie został wykluczony przez rząd z możliwości korzystania z kredytu meljoracyjnego) zachownicom, serwitutom i t. d. na przeprowadzenie kosztownej meljoracji mogą pozwolić tylko pojedyncze osoby, narazie zaś może być zalecony system Krzybskiego, który mówią właściwie, może być stosowany dla odprowadzenia wód powierzchniowych w mokrych z natury gruntach, lub tylko w zupełnie przepuszczalnych ziemiach lekkich.

DOŁĘGA.

Między Bochnią a Krakowem znajduje się wieś Dołęga.

Sliczny zakątek — jak wymarzony, aby uciec od wrzawy gwarnej świata, aby w ciszy i pięknie przyrody zapomnieć o wszelkich męczach kłopotliwego żywota miejskiego. Typowy dworek wiejski w gąszczach sadów ukryty — łaski, łączki, stawki — niedzielne dzwony kościołka i bocian na łąkach i mnóstwo róż przy domu i ptaszki gromady — słowem wszystko, czem nasza sielskość swojska ukoić i rozmarzyć potrafi.

Po ukojeniu to i ukojeniu przybiegali tu i przybiegają nieraz jasne duchy naszych „niepowszednich”. Dołęga była krewniaczem gniazdem Sewera (Maciejowskiego) i często ją z sąsiedniego Krakowa nawiedzał; tu także Asnyk lubił serdecznie na duchu wypocząć; przed gangiem znajduje się kamień, ulubione w letnie zachody posiedzenie poety; obecnie p. Włodzimierz Tetmajer na dłuższe wakacyjne wczasy nieraz przywodzi — i wielu innych, których uroczy ten kącik i szczerą gościnność gospodyń znęci.

Ale Dołęga nie samą tylko poetycznością się sławi i nie samą tylko poezją żyje. Z dawnych lat krzewiła się tu gruntownie wielkie enoty obywatelskie, które nawet w chwilach tragicznych burz ponad ogólny poziom postawiły ją i ocaliły. Stosunek dziedziców z wioską z dawien dawna tak się przyjaźniło ułożył, że w strasnym 46 roku, podczas gdy w całej okolicy najokrutniejszy rozlew krwi się srożył, włóścianie Dołęgi nietylko zamysłu nawet nie targnęli się na swoich dziedziców, ale zdołali opanować i udaremnić napad ze wsi sąsiednich.

Była właścicielką Dołęgi, s. p. Güntherowa, zmarła w zeszłym roku, jest wzorowym typem rzadkich już obecnie postaci Polek-obywatelek; życie jej całe było jednym pasmem prac, starań, poświęceń nieraz, dla dobra włości; a gdy wydzwonił rok 63, dom, serce i dostatek swój cały otwierała na potrzeby kraju i rodaków.

Ze starych tradycji Dołęgi i dziś nie wyszła. Obecnie gospodarzy w niej wnuczka s. p. pani Güntherowej. Po ukończeniu nauk literalnie zakopała się w wsi, pograżając się w żywej, energicznej działalności. Jako pracę zawodową obrała sobie afery „masłaną”. Sprowadziła z Holandji doskonale centryfugi i własnoręcznie przy pomocy kilku dziewcząt wiejskich, sporządziła wymienione masło, które następnie rozsyła do Lwowa, Wiednia, do galicyjskich uzdrowisk podczas lata. Obok masła, otwierała małą królikarnię i te jej pieśczochy długocześnie dają wcale niezły dochód; obecnie układa sobie plany założenia bażantarni, wszelkie dane są potem, aby wróżyć dobry rozwój i tej dziedzinie swojskiego przemysłu.

Praca ta codzienna, trudna, pilna, w najmniejszej mierze nie przeszkadza pani Maryli pracom obywatelskim. Po dawnemu Dołęga jest opieką, światłem, lecznicą i przyjaźnią najlepszą chat wieśniaczych. Głównym punktem jest szkoła. Dobrze postawiona, światła, istotnie pouczająca szkoła, jest ideałem panny Maryli jeszcze z jej pensjonarskich czasów. W nią więc obecnie wkłada najwyższe ciepło i energię swego ducha. Naturalnie, sama nie uczy, ale jej tam panuje dusza i uczucie.

W okolicach Tarnowa, aż do samego niemal Krakowa panuje po wsiach stale nader żywy ruch emigracyjny, Ameryka znęca większą część męskiej ludności, a zaś do Saksonji i Danji wyjeżdżają na 8—9 miesięcy co roku młode dziewczęta przeważnie, a także nieraz i parobcy. Po wioskach przeważnie pozostają starcy i mali. Z Ameryki po kilku latach wracają gospodarze, zwykle z mniejszym lub większym zasobem pieniężnym — z Saksonji dziewczęta na jesień i pierwsze miesiące zimy przyjeżdżają; te, obok skaleczonej mowy ojczystej, przynoszą do domu zepsute obyczaje i wyczas leniwy, któremu u siebie w wiosce całkowicie się oddają w oczekiwaniu ponownej, ciężkiej pracy zagranicą. Właścicielka Dołęgi uważa za swój najpierwszy obowiązek wykorzystać te kilka miesięcy pobytu w domu dziewcząt wiejskich, aby w nich obudzić i ożywić zamiłowanie rzeczy ojczystych. Urządza zatem wieczornice, na których zebrałym dziewczętom odczytuje coś z dziejów, lub opisów kraju, a potem na ten temat prowadzi z nimi pogawędkę. Poza tem, niedawno otworzyła czytelnia zachęca i zaopatruje ludność wiejską w odpowiednie książki

i gazety. Dzięki energicznym zabiegom czytelnia dobrze się rozwija i zamiłowanie w czytaniu wzrasta coraż żywiej.

Panna Maryla umie czujnym okiem podpatrzeć niesformułowane nawet życzenia swojej wioski. Wielką przykrość sprawiała jej wyższość kulturalnych warunków, w jakich wiejski wychodził z pod Tarnowa znajduje się w zamorskiej Ameryce i rad niemi imponuje rodzinnej wiosce. Przesyłane stamtąd fotografie wielką radość sprawiają Dołęganom, ale zarazem i pewną żalność, że czemś podobnym odwdziżyć się ani pochwalić nie mogą; do miasta daleko, a wieś polska uboga takich zbyt niewiele posiada. Panna Maryla zatem sporządza sobie aparat fotograficzny, uczy się fotografowania i oto powstaje pierwszy wioskowy zakład fotograficzny w Galicji. Cena zdjęć niewielka — tyle, ile kosztują kliszy wyszła. Dołęganie bardzo chętnie przyjęły tę nowość i nie bez dumy wywdzięczają się swym portretem amerykańskim rodakom.

Póśród tej niustannej, a wydajnej pracy jasnym, raczej świetnym jej punktem, było wspaniałe wystawienie „Betleem” Rydla podczas ubiegłych świąt Bożego narodzenia. Na zaimprovizowanej scenie w dużej izbie szkolnej z pięknymi dekoracjami i dobrem oświetleniem, znalazło się trzydzieści przeszło osób, dorosłych i dzieci. Dramat, skrócony nieco, nieprzebiegał umysłowo widzów i aktorów. Role wyuczone bardzo dobrze, wypowiedziane, niektóre zwłaszcza, wprost świetnie, kosztowne, dostarczone z teatru, reżyserja bez zarzutu — wszystko to sprawiło bardzo dodatnie wrażenie. Z ciekawością śledziłem wrażenia widzów. Każdą scenę, każde przemówienie przyjmowano żywo z inteligencją i odczuciem, mianowicie dzieci wrażeń sińskie wzbudziły szczerze bolesne współczucie, oraz oburzenie dla samego faktu.

Zbytecznym byłoby mówić, czem takie przedstawienia amatorskie stają się w kulturalnym rozwoju wiosk. Teatry włościańskie mają już swoje uzasadnienie i wypróbowane znaczenie, a i ludność wiejska wszędzie bardzo chętnie garnie się ku tej zabawie. Tu pewien szkopol stanowią wysoka świętość przedstawianych osób i trzeba było aż interwencji świątelnego proboszcza, który z ambony pouczył, że przedstawianie na scenie postaci świętych i Matki Boskiej nie jest bluźnierstwem. A z jakim namaszczeniem i uroczystością odtworzona została ta rola Królowej — Matki Bożej! Nietylko powaga, ale aż uniesienie, aż świętość nieledwie były z tej skupionej twarzy wieśniaczki. Przedstawienia włościańskie, ile ich widziałam, działają na widza przedewszystkiem swą niepodrabianą szczerością; przed widzem na estradzie poruszają się nie grający aktorzy, lecz ludzie z głębi serca wypowiadają to, co czują i myślą i w tej chwili; i w tem jest główne słowo doniosłości teatrów, tak dla widzów, jak i dla grających.

Wystawienie takiego Betleem na scenie ludowej, więc wycuczenie ról, chórow, reżyserja cała, wymaga ogromnej pracy, oczywiście na barki jednej osoby zupełnie niemożliwej. Więc też i nad przedstawieniem w Dołędze pracowało kilka osób ze wsi i ze dworu (nauczycielka szkoły, poczmistrzyni, szewc), których młoda dziewczęta u miała wprawy w tę pracę i nią pokierować. Przedstawienie cieszyło się tak wielkim powodzeniem, że nietylko kilkakrotnie powtarzało je trzeba było w Dołędze, ale nawet cała trupa pomimo mrozów i zasp śnieżnych udała się do sąsiedniego miasteczka, gdzie z równym powodzeniem liczniejszą jeszcze i bardziej wymagającą skupiała publiczność.

Taką jest Dołęga i taką pracą jej dziedziczki. Obawiam się nieco, aby ta moja krótka notatka nie wzbudziła posądzenia o pewną przesadę. — Litwa tak odwyka od prac społecznych, zwłaszcza od żywego tempa życia Zachodu. Aby uniknąć wspomnianego podejrzenia, w formie przyczynku dodaję, że, o ile zauważyłam, cała praca dworu Dołęgi opiera się na dwóch zasadach, popierwsze: na niustanności, powtóre, na odpowiedności rozmiarów. Nic tu się nie dokonywa na szerokie pola, szerokiemi rzutami, a wszystko w małym zakresie i gruntownie. Ani wielkich pretensji, ani cienia blagi. Natomiast wielka energia żywego, młodego czynu i gorące umiowanie rzeczy narodowych i ciepłe serce dla włościańskiej braci.

Jakbym tę małą Dołęgę, jak kroplę rozczynu, w dłoni na Litwę przenieść chciała! W. Dalecka.